Cena
Prix 15 fr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA :
55, rue du Faubourg Montmartre
PARIS (9)

Telefon : LAMartine 88 - 18
(lignes groupées)

Konto pocztowe :
EDITIONS POLONAISES
PARIS C. 87 39 19.

Prenumerata:
Miesięcznie : 280 fr.; kwartalnie 840 fr.; półrocznie : 1.600 fr.; rocznie 3.000 franków.

Słowo Polskie

DZIENNIK WOLNYCH POLAKOW

LA PAROLE POLONAISE — Quotidien des Polonais Libres

ROK II — PARYŻ, ŚRODA 27 MAJA 1953. — Nr 123 (325)

DZIŚ PO POŁUDNIU PAUL REYNAUD staje przed Zgrom. Narodowym

SPRAWY FINANSOWE I ZAGRANICZNE OSIĄ OBECNEGO KRYZYSU RZĄDOWEGO

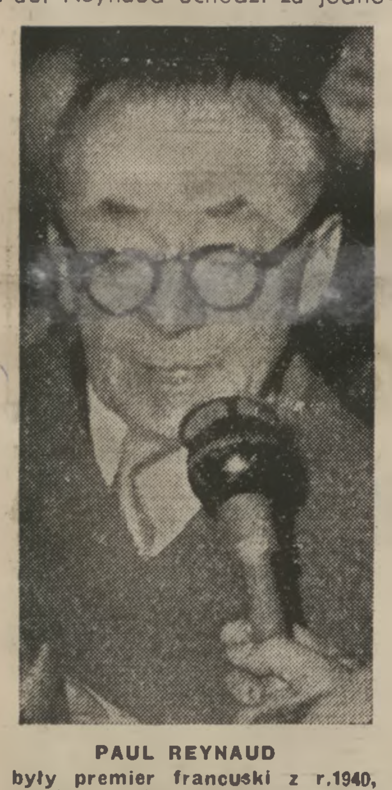
Paryż (R. P.) — Po zwolnieniu tempa narad w czasie Zielonych Świąt z powodu wyjazdu wielu polityków z Paryża, narady polityczno w celu szybkiego rozwiązania kryzysu rządowego przybrały żywsze tempo. Prezydent Auriol przed powierzeniem misji tworzenia rządu jednemu z przywódców Niezależnych, b. premierowi Paul Reynaud, wystosował apel do opozycji (socjalistów i RPF), aby umożliwiła działanie rządu w ramach systemu parlamentarnego zgodnie z tradycjami republikańskimi.

P. Paul Reynaud po naradach z grupami politycznymi zamierza jak najszybciej stanąć przed parlamentem i uzyskać inwestyturę od Zgromadzenia Narodowego. W rozmowach główną rolę odgrywają sprawy polityki zagranicznej ze względu na nadchodzącą konferencję na Bermudach oraz sprawy finansowe ze względu na poważną sytuację skarbu francuskiego. Przypisuje się p. Reynaud zamiar stworzenia rządu koncentracji republikańskiej o szerokich podstawach w parlamencie. W kołach obserwatorów zagranicznych podkreśla się z naciskiem, że Paul Reynaud uchodzi za jednego z głównych zwolenników idei zjednoczenia Europy zachodniej wśród członków Zgromadzenia Narodowego.

Paryż (R. P.). — Po przyjęciu misji tworzenia gabinetu przez b. premiera p. Paul Reynaud, Zgromadzenie Narodowe zostało zwołane na dzień 27 maja b. r. o godz. 15. dla wysłuchania deklaracji rządowej p. Reynaud.

W swym programie kandydat na nowego premiera ma położyć nacisk na konieczność wzmocnienia władzy wykonawczej i na politykę zagraniczną. P. Reynaud chciałby, aby w Zgromadzeniu Narodowym zarówno większość rządowa jak i opozycja niekomunistyczna ustaliły wspólne linie polityki zagranicznej, jak się to dzieje w W. Brytanii i w U. S. A.

P. Reynaud ma zamiar przeprowadzić reformę konstytucji i reorganizację przedsiębiorstw państwowych.



PAUL REYNAUD
były premier francuski z r.1940, wybitny parlamentarzysta i jeden z przywódców grupy Niezależnych, usiłuje rozwiązać kryzys rządowy przez utworzenie gabinetu opartego na szerokiej podstawie współpracy parlamentarnej.

DWOCH MOTOCYKLISTÓW ZDERZYŁO SIĘ W LENS

Lens (kor. wł.). — W ubiegłą niedzielę w godzinach popołudniowych na rue d'Arras w Lens, zderzyły się dwa motocykle, z których jeden kierowany był przez p. Chełkę z Lens, drugi przez p. R. Kloczko z Avion.

Motocykl p. Kloczki został zniszczony, jego samego przewieziono do szpitala w Lens. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności 2-letni synek p. Kloczki siedzący z tyłu i wyrzucony siłą zderzenia na ulicę, nie odniósł żadnych obrażeń. P.M. Chełka, poza zadraśnięciami wyszedł z wypadku cało. (M.).

KATASTROFA NA STARCIE

Amsterdam (A. P.). — Samolot pasażerski holenderskich linii lotniczych K. L. M. opuszczając lotnisko Schiphol pod Amsterdamem spadł na ziemię i rozleciał się na dwie części. Na pokładzie samolotu znajdowało się 24 pasażerów oraz 6 ludzi załogi. 17 pazażerów przewieziono w stanie ciężkim do szpitala.

SPADŁ Z RUSZTOWANIA

Marles-les-Mines (kor. wł.). — Murarz Antoni Malujurek z Marles-les-Mines, zatrudniony w firmie Dias w Calonne-Ricouart, spadł z 5 m. wysokiego rusztowania i doznał poważnych obrażeń wraz ze złamaniem prawej ręki. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala w Bethune.

Życzymy mu szybkiego powrotu do zdrowia. (Js).

NOWA ERA W SZTUCE WOJENNEJ
PIERWSZY POCISK ATOMOWY WYBUCHŁ W NEWADZIE

Las Vegas (A.P.) — Pierwszy amerykański granat atomowy wybuchł na terenach doświadczalnych pustyni Nevada, wystrzelony ze specjalnego działa kalibru 280 mm.

Wybuchowi towarzyszył silny błysk, potem w ciągu kilku minut powstała chmura o podstawie purpurowej i osiągnęła wysokość 3 tys. metrów, nie przybierając jednak tradycyjnego kształtu grzyba. Przy obsłudze działa zatrudnionych było 9 żołnierzy, którzy następnie przeszli do schronu. Granat spadł w odległości około 150 metrów od celu, którym były grupa drzew, lokomotywa, 15 wagonów kolejowych, pewna ilość pojazdów wojskowych, oraz zwierzęta doświadczalne. W Las Vegas nie odczuto zwyczajnego wstrząsu, podobnie jak w miasteczku St. George w Utah gdzie przed tygodniem musiano na 3 godziny zawiesić cały ruch uliczny skutkiem wystąpienia silnego promieniowania.

Odległość działa od celu wynosiła 10 - 11 km. W doświadczeniu brali m. i. udział sekretarz obrony Wilson i szef sztabu armii gen. Collins. Przez chmurę atomową miały przelecieć 2 samoloty - roboty ,ale nic wypuszczono ich z powodu porywistego wiatru.

DZIAŁO ATOMOWE RÓWNE 100.000 DZIAŁ

Las Vegas (A.P.) — Wybuch pierwszego granatu atomowego otwiera nową erę w sztuce wojennej. Okazało się, że można strzelać pociskami z ładunkiem atomowym, posługując się tradycyjnymi elementami balistyki. Przewodniczący komisji atomowej Cole oświadczył dziennikarzom, że energia wybuchowa granatu prawie dorównywała energii bomby, która spadła na Hiroszimę. Podczas gdy jednak bomba była tak ciężka, że musiano przewozić ją superfortecą „B- 29", granat miał zaledwie 27 cm średnicy, około 1 metra długości i ważył około 500 kg. Siła ognia działa atomowego odpowiada stu tysiącom dział zwyczajnych mniejszego kalibru.

Ostatnie doświadczenie — stwierdził poseł Cole — było dramatyczną demonstracją olbrzymiego postępu, osiągniętego przez Stany Zjednoczone w dziedzinie broni atomowej.

Neutralizm jest chorobą Europy

Wśród polityków, szczególnie zachodnio-europejskich, można spotkać wielu ludzi, którzy chcą iść w ślady sir Winstona Churchilla, to znaczy rozmawiać z Rosją. Z małą wszakże poprawką: chcą oni prowadzić rokowania za wszelką cenę z następcami Stalina. Gotowi są oddać Rosji na zawsze nie tylko całą Europę środkową (z Polską w pierwszym rzędzie), nie tylko Chiny i Formozę, i Indochiny, i Malaje, i Syjam, i Persję, i niektóre kraje Bliskiego Wschodu, gotowi są oddać prawie wszystko, byle zachować swe życie, swą możność spokojnego snu i miłego «week-endu» za cenę cierpień milionów innych ludzi.

Ci egoiści, u których nie wiadomo co bardziej podziwiać : cynizm czy zaślepienie — to są «panowie neutraliści». Nie brak ich w grupie Bevana w brytyjskiej Labour Party, u francuskich radykałów i (niestety!) niektórych katolików z M.R.P. i u socjalistów i u konserwatystów. Posiadają niektóre na wysokim poziomie redagowane pisma w Europie zachodniej ; tylko ich redaktorzy mają skrzywiony «kręgosłup moralny» w życiu międzynarodowym.

Gdy się patrzy na ich umizgi do Malenkowa i Mołotowa (dlaczegóżby nie i do krwawego Berii?), na ich politykę dyktowaną przez strach przed komunistami, połączony z żądzą błyszczenia za wszelką cenę oryginalnymi poglądami — wtedy przypominają się słynne słowa z «Zemsty», wypowiedziane do Papkina: «I któż by się tam łakomił na waszmości nędzne życie?». Komuniści posługują się neutralistami europejskimi dla rozkładania polityki mocarstw zachodnich i demoralizowania demokratycznych społeczeństw, ale w gruncie rzeczy mają dla neutralistów tylko pogardę. W świecie komunistycznym, rządzonym prawami żelaznego terroru państwowego i ideowego, miejsca nie ma dla neutralistów; tam za odchylenia ideowe — o wiele lżejsze niż neutralizm — płaci się nieraz życiem.

Neutralizm europejski ma długi rodowód historyczny. Za jego praojca może uchodzić Voltaire, cyniczny przyjaciel pruskiego Fryderyka II, pochlebca carycy Katarzyny II, który (odwrotnie niż życzliwy dla Polski Rousseau) z nienawiści do katolickich Polaków podtrzymywał na Zachodzie w 18 stuleciu legendę o słusznym ukaraniu przez ,,wolną od przesądów'' Katarzynę ,,obskurantyzmu polskiego''. Tę legendę zresztą opłacała Katarzyna kosztownymi prezentami dla filozofa. Ministrowie brytyjscy, którzy w czasie kongresu wiedeńskiego 1815 r. apelowali do mocarstw zaborczych w momencie ponownego oddawania im Polski na pożarcie, aby przynajmniej ,,szanowali narodowość Polaków'' — mieli umysłowość i metody polityczne zbliżone do dzisiejszych neutralistów.

Neutralizm nie ma nic wspólnego z chrześcijańskim dążeniem do trwałego i sprawiedliwego pokoju po wydarciu Rosji tego wszystkiego — co nieprawnie zagarnęła w latach 1944-46. Neutralizm jest ciężką chorobą cywilizacji europejsko - amerykańskiej, której straszliwymi objawami były : Monachium w r. 1938, a Teheran i Jałta w latach 1943-45.

Europa musi się z neutralizmu wyleczyć, jeśli chce być godna swej wielkiej przeszłości i jeśli ma zbudować lepszy przyszły świat.

B. Z.

Syndykaliści chrześcijańscy za sprawiedliwością społeczną i przeciw komunistom

Paryż (R. P.). — Kongres syndykalistów chrześcijańskich C. F. T. C. zakończył się przyjęciem rezolucji, potępiającej obecną politykę finansową rządu, jako niekorzystną dla warstwy robotniczej. C.F.T.C. domaga się reformy obiegu handlowego we Francji, ref. podatkowej istotnych oszczędności w budżecie państwowym, oraz wzmożenia inwestycji, dających polepszenie stopy życiowej.

Nowy sekretarz generalny C.F.T.C., Georges Levard, oświadczył w swym przemówieniu, że gdyby komuniści próbowali z okazji nowych strajków objąć władzę, syndykaliści chrześcijańscy musieliby bronić się przed niewolą stalinowską, tak, jak w tej chwl bronią się przed niewolą pieniądza i kapitalizmu.

Dotychczasowy przewodniczący i jeden z twórców syndykalizmu chrześcijańskiego we Francji, Gaston Tessier, został wybrany przewodniczącym honorowym C.F.T.C.

M. R. P. BRONI POLITYKI SCHUMANA I BIDAULT

Paryż (R. P.). — Kongres partii katolickiej M.R.P. przyjął rezolucję, broniącą dotychczasowej polityki zjednoczenia Europy, prowadzonej przez Roberta Schumana i Bidault. Kongres domagał się ratyfikacji przez parlament francuski i przez Zgromadzenie Narodowe traktatu o Europejskiej Wspólnocie Obronnej. W czasie dyskusji i w głosowaniu zaznaczyła się wyraźnie tendencja znacznej ilości członków M.R.P. do stworzenia ponownie koalicji rządowej z socjalistami, w celu przeprowadzenia reform socjalnych. Ta tendencja nie ułatwi zadania p. Paul Renaud w tworzeniu gabinetu, z udziałem członków M.R.P.

POLAK ZGINĄŁ PRZY PRACY

Marles-les-Mines (kor. wł.). — 22-letni elektromechanik P. Pakuła, kawaler, zamieszkały w Losinghem i pracujący w Choques, wszedł na słup wysokiego napięcia celem usunięcia niedomagania i został porażony śmiertelnie prądem.

Pogrzeb tragicznie zmarłego Polaka odbył się przy tłumnym udziale Polonii w Maries, gdzie rodzice zmarłego cieszą się powszechnym poważaniem.

Ciężko dotkniętej rodzinie tragicznie zmarłego rodaka wyrażamy głęboki współczucie. (js.))

SOWIETY NIE CHCĄ KONFERENCJI W SPRAWIE AUSTRII

Londyn (A.P.) -- Radio Moskwa donosi, że rząd sowiecki odrzucił zaproszenie mocarstw zachodnich na nową konferencję zastępców ministrów spraw zagranicznych w sprawie traktatu pokojowego z Austrią. Zaproszenie to, wystosowane 11 b. m., przewidywało otwarcie konferencji (260-ej z rzędu) 27 b. m. w Londynie.

Nota sowiecka, wysłana do generalnego sekretariatu Rady zastępców ministrów spraw zagr. i podpisana przez wiceministra spraw zagr. Malika, powiada: Nic nie upoważnia do przypuszczenia, że konferencja taka dałaby w chwili obecnej wyniki korzystniejsze od dotychczasowych. Mimo wszelkich wysiłków ze strony ZSSR(!), a skutkiem stanowiska, zajętego przez mocarstwa zachodnie, dotychczasowa dyskusja okazała się bezowocna i byłoby raczej rzeczą wskazaną przestudiować całe zagadnienie na odpowiedniej drodze dypdomatycznej.

Inicjatywa mocarstw zachodnich w sprawie nowej konferencji wychodziła z założenia, że zagadnienie traktatu pokojowego z Austrią będzie dla rządu sowieckiego sposobnością do wykazania czynnej woli. Jak wynika z odpowiedzi sowieckiej, rząd ZSSR z tej sposobności nie zamierza skorzystać.

Waszyngton (A.P.) — Departament Stanu ogłosił memoriał, złożony z 4 tys. słów i przytaczający historię rokowań o traktat pokojowy z Austrią.

Memoriał stwierdza, że stanowisko Moskwy uniemożliwiło zawarcie traktatu. Departament Stanu podkreśla jednomyślne stanowisko trzech mocarstw zachodnich w sprawie przywrócenia niepodległości Austrii.

„SZCZYT SŁUŻALSTWA WOBEC MOSKWY
REZYMOWY ZWIĄZEK BOKSERSKI protestuje przeciw zwycięstwu Polaka

Warszawa (A. P.). — „Polski Związek Bokserski" wystosował do komisji sędziowskiej protest, w którym stwierdza, że zwycięstwo Polaka Chychły nad Rosjaninem Szczerbakowem w stosunku 2:1 było niezasłużone i że „w interesie sportu międzynarodowego należy przyznać zwycięstwo Rosjaninowi". Protestu nie uwzględniono.

Jeden z czołowych przedstawicieli Międzynarodowego Związku Bokserskiego, Anglik ppłk. Rudyard Russell, na którego ręce protest ten wpłynął, powiedział: „Podobnej historii jeszcze nie widziałem. Nie będę tego komentował, ograniczę się do stwierdzenia, że jest to rzecz skandaliczna".

Wspaniałe zwycięstwo odniesione przez polskich bokcerów na mistrzostwach Europy, które odbyły się w Warszawie, nie przypadło do gustu Rosjanom. Przygotowywali się oni do walk od dłuższego czasu i przyjechali do Warszawy z najsilniejszą dziesiątką bokserską, zdobyli jednak tylko dwa tytuły i zajęli drugie miejsce w klasyfikacji ogólnej, podczas kiedy Polacy zdobyli pięć pierwszych miejsc i w klasyfikacji drużynowej i Puchar Narodów.

W bezpośrednich walkach Polacy 8 razy spotkali się z Rosjanami. Z pojedynków tych 6 razy wyszli zwycięsko. M. i. mistrz Olimp. Zygmunt Chychla wygrał z Rosjaninem Sergiejem Szczerbakowem. Według depesz i opisu dzienikarzy zagranicznych, Polak miał *zdecydowaną* przewagę nad Rosjaninem i wygrał dość wysoko na punkty. Sędziowie przyznali zwycięstwo Polakowi w stosunku 2 : 1.

WDZIĘCZNI UCZNIOWIE

Organ głównego Komitetu Kultury Fizycznej Centralnej Rady Zw. Zaw, — „Przegląd Sportowy", zamieścił na marginesie mistrzostw bokserskich Europy dłuższy artykuł pod tyt. „Ten sukces zobowiązuje", w którym w kilku słowach pisze o zwycięstwie Polaków, a następnie szeroko omawia... sukces (?) bokserów rosyjskich.

Czytamy tam:

„Ciesząc się z sukcesów naszego pięściarstwa, z wdzięcznością zwracamy się do naszych przyjaciół radzieckich, do kraju Rad, który udziela nam tak szerokiej pomocy w odbudowaniu ojczyzny, dzięki któremu odnosimy coraz większe sukcesy we wszystkich dziedzinach życia. Dzięki pomocy organizacyjnej i fachowej Związku Radzieckiego coraz bujniej rozwija się nasze życie sportowe. Dzięki naszym nauczycielom zdobyliśmy mistrzostwo Europy w boksie. Jest to sukces radzieckiej szkoły w boksie. Ta szkoła jest podstawą sukcesów pięściarzy krajów demokracji ludowej i jest jedną z głównych podstaw zwycięstw naszych pięściarzy."

SZUKAJCIE DZIŚ KUPONU KONKURSOWEGO

18 OSÓB ZGINĘŁO Z POWODU UPAŁÓW

18 OSÓB ZGINĘŁO Z POWODU UPAŁÓW

Termometr wskazywał w poniedziałek 32 c. stopnie w Paryżu, t. zn. o 10 stopni więcej niż w Tunisie, podczas gdy w Londynie było 31 stopni. Fala upałów pociągnęła za sobą śmierć 18 osób, zmarłych wskutek porażeń słonecznych w wodzie, lub na lądzie.

Nagły spadek temperatury zanotowano ostatnio w płn. Rosji, m. i. w Leningradzie 4 stopnie mrozu..

75 OSÓB ZGINĘŁO W CZASIE ZIELONYCH ŚWIĄTEK WE FRANCJI
116 osób poniosło rany

Tegoroczne Zielone Święta i upały panujące w tym czasie spowodowały masowy wyjazd ludności stolicy i większych ośrodków. Podczas obu dni świąt zginęło 75 osób, z czego 51 zabitych zostało na drogach, 21 utonęło a 3 zmarło na porażenie słoneczne. Dalszych 116 osób odniosło rany i musiano je umieścić w szpitalach.

W ub. roku naliczono tylko 49 wypadków śmierci, 59 osób zostało rannych.

ARESZTOWANIA INTELEKTUALISTÓW W ARGENTYNIE

Buenos Aires (A. P.). — Ze stolicy Argentyny nadeszła wiadomość że dyrektorka tygodnika literackiego ‚SUR' została aresztowana

Ponad 300 osób ze świata artystycznego i intelektualnego aresztowano od czasu znanych zamachów bombowych.

NAIWNY BARON OFIARĄ «WYWIADU»

Paryż (R. P.). — Na wiosnę 1950 roku, bogaty baron Scipion du Roure poznał na Lazurowym Wybrzeżu jowialnego i dowcipnego p. Alberto. Ten wtajemniczył barona, iż pracuje w wywiadzie i nawet przedstawił mu „podpułkownika" Berthier, szefa wywiadu na Francję. Ponieważ wywiad nie posiada dostatecznych środków finansowych na swą akcję, zmuszony jest sprzedawać uran i ciężką wodę, którą trzeba przewieźć do Hiszpanii. Ale początkowa faza takiej transakcji wymaga gotówki. Patriotyczny młody baron wpłacił więc 10 milionów franków.

W zamian za tę pomoc obdarzono go zaufaniem i polecono przewieźć ołowiane naczynie z uranem do Hiszpanii. W drodze barona dwukrotnie ostrzegano, że śledzony jest przez Rosjan. Do barona zgłosiło się dwóch agentów N. K. W. D. i zaproponowało mu nabycie uranu za 350 milionów franków, co du Roure z oburzeniem odrzucił. Ppłk, Berthier przysłał mu specjalne podziękowanie za ten obywatelski czyn i zwrócił się do barona o pożyczenie na „akcję" 50 milionów franków. Uprzejmy magnat w braku gotówki oddał mu kolię brylantową swej żony, wartości 60 milionów franków za co miał zostać udekorowany Legią Honorową. Ponadto barona przedstawiono gen. Cambeluzier, któremu również wręczył „dla sprawy czek na 5 milionów franków.

Uroczysta dekoracja ofiarnego patrioty odbyć się miała 31-go grudnia ub. r., lecz baron był zaskoczony, że odznaczenia nie podano w dzienniku urzędowym i w końcu zwierzył się ze swych wątpliwości policji. A gdy go nazajutrz odwiedził „generał" został przyjęty przez wywiadowców policji, którzy szybko się zorientowali, że jest to znany oszust, Louis Gagliardane, liczący 51 lat, skazany za wielokrotne przestępstwa. Prócz tego ujęto 42-letniego M. Carlicchi („podpułkownika") nie mówiąc już o 36-letnim Alberto i rzeźniku z Marsylii i ex- agencie Gestapo. Całą trójkę osadzono w areszcie.

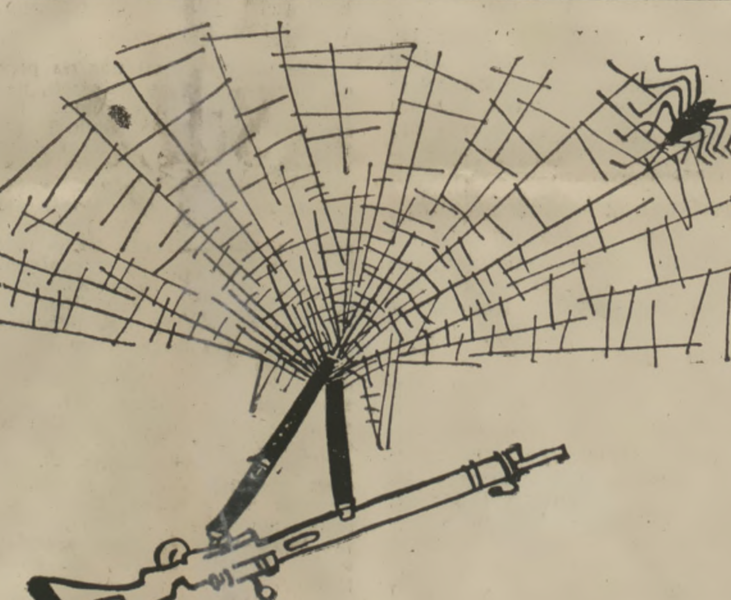
Lekkomyślny baron oblicza, że przyjemność ta kosztowała go około 100 milionów franków.

Rząd Połudn. Korei nie zgadza się na nowe propozycje sojusznicze

Munsan (A. P.) — Ostatnie przed odroczeniem do 1 czerwca posiedzenie komisji rozejmowej w Pan Mun Jom zostało zbojkotowane przez przedstawiciela Połudn. Korei. Rząd połudn.-koreański jest zdania, że nowe propozycje sojusznicze są nie do przyjęcia. Bojkot ten jest pierwszym zewnętrznym przejawem kryzysu w stosunkach między naczelnym dowództwem ONZ a rządem Południowej Korei.

Według informacji z kół południowo-koreańskich, nowe propozycje sojusznicze różnią się silnie od poprzednich. Opracowano je pod naciskiem państw sojuszniczych i uzgodniono z przyjętym przez ONZ wnioskiem indyjskim, Propozycje mają być następujące:

48.500 jeńców półn.-koreańskich i chińskich, nie godzących się na repatriację, przekaże się tuż po podpisaniu zawieszenia broni komisji repatriacyjnej, złożonej z 5 państw neutralnych. W ciągu 90 dni (poprzednio proponowano 60) komuniści będą mogli udzielać jeńcom „wyjaśnień". Po tym terminie o losie jeńców, którzy dalej odrzucać będą repatriację, roztrzygnie konferencja polityczna. Gdyby nie zdobyła się na rozstrzygnięcie, sprawa przejdzie przed Zgromadzenie Ogólne ONZ.



SZANSE ZAWIESZENIA BRONI NA KOREI

NALOTY I BOMBARDOWANIA

Seul (A. P.). — 19 superfortec „B-29" zniszczyło wielki skład nieprzyjacielski na wybrzeżu półn.-wschodnim Korei. W walkach powietrznych zestrzelono 5 „Migów" i 1 uszkodzono. Sojusznicze okręty ostrzeliwały nieprzyjacielskie baterie na wybrzeżach morza Japońskiego i Żółtego.

ODWOŁANIE ROSENBERGÓW ODRZUCONO PO RAZ TRZECI

Waszyngton (A. P.). — Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych odrzucił po raz trzeci prośbę małżonków Rosenbergów o rewizję procesu, zarządzając równocześnie wykonanie wyroku, odroczonego 17. lutego celem wniesienia i rozpatrzenia prośby. Pierwotna data egzekucji była wyznaczona na tydzień zaczynający się 9. marca. Przypuszczalnie Departament Sprawiedliwości zażąda od sędziego Kaufmana z nowojorskiego sądu okręgowego wyznaczenia nowej daty egzekucji.

W tych warunkach przypuszcza się, że dla Rosenbergów jedyną możliwością uniknięcia krzesła elekrycznego jest przyznanie się do winy i ujawnienie znanych im tajemnic sowieckiego wywiadu w Stanach Zjednoczonych. Na tej podstawie prez. Eisenhower, który w lutym odrzucił prośbę o ułaskawienie, mógłby decyzję swą zmienić.

Rosenbergowie zostali skazani na śmierć przeszło 2 lata temu, a od 5. kwietnia 1951 znajdują się w więzieniu Sing-Sing w celi skazanych na śmierć.

Orzeczenie Sądu Najwyższego zapadło 7 głosami przeciw 2.

Pokątny handel unicestwia BLOKADĘ CHIN

Waszyngton (A. P.) — Sen. McCarthy oświadczył, że dopilnuje, by prez. Eisenhower otrzymał przed konferencją na Bermudach wszelkie informacje na temat sojuszniczego handlu z komunistycznymi Chinami. Podkomisja śledcza Senatu nalega na rząd USA, by położył kres temu handlowi.

W sprawie tej zeznawał na komisji spraw zagranicznych Senatu Kenneth Hansen z Agencji Wzajemnej Pomocy. Po posiedzeniu, które było tajne, przewodniczący komisji sen. Wiley stwierdził, że o pokątny handel może rozbić się cała blokada Chin, oraz że pomoc amerykańska dla zagranicy mogła by ulec podwyższeniu, gdyby handel ten ustał.

Stany Zjednoczone wstrzymały swój handel z Chinami w czerwcu 1952 r., lecz inne państwa zaprzyjaźnione wysłały w ciągu r. 1952 do Chin komunistycznych towary za 355 milionów dolarów.

Przegląd Prasy

Oznaki buntu przeciw Kościołowi

W londyńskim „Życiu" ukazał się godny uwagi artykuł polemiczny pt. „Wrogowie Stolicy Apostolskiej są wrogami Polski". Artykuł jest skierowany przeciwko wypowiedzi jednego z wikariuszów kapitulnych na Ziemiach Odzyskanych, który nawoływał, by stolica Apostolska wprowadziła na Ziemiach Zachodnich stałą kanonicznie utrwaloną organizację kościelną, co — jak wiadomo — jest niemożliwe przed zawarciem pokoju.

Można było milczeć, kiedy postulat ten stawiała garstka księży moralnie wykolejonych, czy też umysłowo niezrównoważonych, albo lękających się o swoje płatne z funduszów państwowych posady, nie mających większego wpływu na szersze masy wiernych.

Ale kiedy wychodzi on z ust, czy też spod pióra kapłana, w którego ręku spoczął rządy niemałej cząstki owczarni Chrystusowej w Polsce, milczeć już nie można. Trzeba zdemaskować całą tę robotę. Trzeba na nią rzucić pełne światło. Trzeba odsłonić ukryte jej sprężyny. Bo staje się to już groźne. Zdaje się zapowiadać bunt przeciw Najwyższej Władzy w Kościele, a zatem schizmę. Trzeba więc ostrzec wiernych przed fałszywymi prorokami, a ich samych pobudzić, jeśli to możliwe, do refleksji i nawrotu z błędnej drogi.

Bo o co tu chodzi? W czyim interesie ten postulat się stawia? Czy w interesie choćby jednej polskiej duszy? Czy dla zaspokojenia jakiejś religijnej potrzeby, której w obecnym stanie rzeczy zaspokoić nie można?

Nikt tego wykazać nie zdoła. Bo tymczasowy na razie charakter administracji kościelnej na ziemiach zachodnich nie tamuje bynajmniej, ani nie utrudnia dopływu łask Bożych do dusz ludzkich w Sakramentach świętych; nie krępuje duszpasterzy w ich apostolskiej działalności; nie ogranicza ich wpływu na wiernych. Tymczasowość ich tytułu prawno - kościelnego na wszystkich stopniach tamtejszej hierarchii kościelnej nie umniejsza zgoła ich władzy. Jest to coś czysto zewnętrznego, bez żadnego zgoła wpływu na zakres i siłę ich duszpasterskich funkcji.

Autor artykułu słusznie piętnuje podstępne intencje nagonki na Stolicę Apostolską. Kryje się w niej nie tylko chęć obniżenia powagi Kościoła i wciągnięcia go do konfliktów politycznych. Chodzi także o coś bliższego: o stosunki w Polsce.

Bo to natarczywe publiczne domaganie się od władz kościelnych tego, czego one uczynić nie mogą, pomawianie papieża o niecierpliwość dla nas, dla naszej sprawy, na naszych staraniach narodowych fatalnie się odbija. Wywołuje ferment, który wewnętrznie Polskę trawi. Osłabia ją w punkcie, który nie bez podstawy uważa się za jeden z najbardziej żywotnych jej centrów — w jej religijnym nastroju, w jej przywiązaniu do katolickiego Kościoła. Jeżeli całej tej roboty może być jakiś skutek — to chyba tylko ten — wywołanie w szerokich, bezkrytycznie traktujących rzeczy masach niechętnych nastrojów dla Stolicy Apostolskiej, jakoby mniej dla nas życzliwej; osłabienie uczuciowego węzła, jaki łączy Polskę z Rzymem. A to z pewnością Polski nie wzmocni.

Z WYJĄTKIEM POLSKIEJ — WSZYSTKIE CENTRALE EMIGRACYJNE W WASZYNGTONIE

Najmocniej z emigrantów politycznych zapuścili korzenie w stolicy Stanów Zjednoczonych politycy chłopscy naszego rejonu, którzy przed pięciu laty stworzyli przy poparciu oficjalnych czynników amerykańskich (z inicjatywy zmarłego przed trzema laty eksperta zagadnień bałkańskich — Markhama), Zieloną Międzynarodówkę Chłopską. Przewodniczącym jej został Stanisław Mikołajczyk, sekr. gen. były premier bułgarski dr Dimitrov. Dużą rolę w tym zespole odgrywają również powojenny premier węgierski Nagy oraz zasłużony przywódca Chorwatów dr Macek.

MIĘDZYNARODÓWKI PRZYGASŁY

Obok Międzynarodówki Chłopskiej, przy poparciu Komitetu Wolnej Europy powstała tzw. Międzynarodówka Chrześcijańska. Na odbytym niedawno zjeździe nowojorskim przewodniczącym jej wybrany został z kolei po prałacie węgierskim Horwath'cie, Czech, dr Prohazka. Obok b. wicepremiera Jugosławii dr Kreka i dyplomaty litewskiego Sidikauskasa aktywną w tym zespole jest grupa polska wywodząca się z tej części Stronnictwa Pracy, której przewodniczy Karol Popiel.

Najsłabiej reprezentowana jest w Ameryce najstarsza z tego rodzaju organizacji, Międzynarodówka Socjalistyczna, w której poza aktywnym nowojorskim zespołem socjalistów polskich z dr Pehrem na czele wymienić należy starego socjalistę budapesztańskiego Peyera i przywódcę socjal-demokratów czeskich Majera.

Ostatnio zmontowana została czwarta — najmniejsza — tego typu grupa, Międzynarodówka Liberałów, w której działają Rumun dr Assan, Polak dr Olszewski ze Stronnictwa Demokratycznego, oraz Czechosłowak dr Busek i Słoweniec dr Ribinkar. Za niektórymi inicjatywami kryje się porzucona już dziś koncepcja pewnych demokratycznych kół amerykańskich sprzed paru lat stworzenia tego rodzaju ideologicznych narzędzi wojny psychologicznej w oparciu o klasowe, lub światopoglądowe przekroje poprzez emigracje naszych krajów. Czołową rolę w większości z tych grup odgrywają ci politycy, którzy usiłowali w latach 1944-1947 osiągnąć kompromis z Sowietami przez udział w koalicyjnych rządach z komunistami. Są to więc przeważnie działacze, którzy wybrali wolność, dopiero doświadczywszy nierealności tego rodzaju polityki na własnej skórze.

WSPÓŁPRACA ŚRODKOWO-EUROPEJSKA

Dwa lata temu z inicjatywy Przedstawicielstwa Rady Politycznej powstała w Waszyngtonie Konferencja Środkowo - Wschodnio-Europejska tzw. «CEEC» z rotacyjnym przewodnictwem i stałym sekretarzem gen. w osobie b. ambasadora Czechosłowacji w Warszawie i Waszyngtonie dr Slavika. Składa się ona z delegatów Komitetów i Rad Narodowych, centralnych organizacji uchodźczych i przedstawicielstw dyplomatycznych. Na miesięcznych zebraniach Konferencja ta miała uzgadniać bieżące współdziałanie tych central emigracyjnych w zakresie politvki wyzwolenia naszego rejonu. Przyjęto zasadę drzwi otwartych dla wszystkich grup i reprezentacji. Od początku nie korzystali z zaproszeń Bułgarzy Dimitrova, ściśle z nimi związani na tym terenie Albańczycy, Chorwaci oraz Komitet p. Mikołajczyka. CEEC przejawiał przez pierwsze półtora roku swego istnienia b. pożyteczną, planową działalność, przygotowując szereg wspólnych poważnych wystąpień do ONZ (w sprawie deportacji i ludobójstwa) do Departamentu Stanu i Kom. Wolnej Europy. Prace tej Konferencji utknęły niestety pół roku temu w związku z memoriałem, jaki złożony ma być w tych dniach Prezydentowi Eisenhowerowi. Zarysowały się też poważne trudności tak przy uzgadnianiu samego tekstu jak i ustaleniu, kto go ma podpisywać.

KOMITETY NARODOWE

Większość emigracji rumuńskiej czy węgierskiej (między innymi kolaboranci reżymów pro-hitlerowskich) pozostała w Niemczech lub wyemigrowała do Ameryki łacińskiej, podczas gdy do Stanów Zjednoczonych przenieśli się będący w mniejszości na uchodźstwie przywódcy demokratyczni. Węgrzy stworzyli Narodowy Komitet Węgierski pod przewodnictwem obrotnego prałata Vargi, marszałka powojennego parlamentu w Budapeszcie; Rumuni stworzyli Narodowy Komitet Rumuński w Waszyngtonie pod przewodnictwem mianowanego przez króla Michała b. ministra spraw zagranicznych p. Visoianu. Nawet w tych demokratycznych Komitetach sympatie pro-niemieckie hamują wystąpienia solidarne z Polakami. Odnosi się to zwłaszcza do b. dyplomatów habsburskich kierujących polityką zagraniczną węgierską, którzy bynajmniej nie kwapią się do rzetelnej współpracy z polskimi «bratankami». Węgrzy zresztą zdradzają na terenie amerykańskim największe talenty propagandowe i górują nawet nad Czechami w dziedzinie kontaktów prasowych, radiowych i filmowych.

Rumuni, drugi liczebnie po Polsce naród naszej strefy, patrzą na nas z konkurencyjną zazdrością podkreślając, że w odróżnieniu od «trudnych» Polaków posiadają mniej spornych konfliktów granicznych. B. minister spraw zagranicznych Gafencu pretenduje do roli kluczowej osobistości Europy Środkowo-Wschodniej.

Zjednoczona niedawno Rada Wolnej Czechosłowacji, posiadająca w Waszyngtonie swą centralę i najwybitniejszych przywódców jak dr Zenkl i amb. Osusky, ma też poważne kłopoty z silnymi w Ameryce separatystami słowackimi, których reprezentuje w stolicy dr Mikus. Przedstawicielstwo Rady Politycznej włożyło duży wysiłek w zacieśnienie stosunków polsko-czeskich. Z uznaniem powitać należy ukazanie się w Nowym Jorku poważnego miesięcznika czechosłowacko-polskiego «The Central European Federalist» pod redakcją A. Rudzkiego i G. Trutnovsky'ego.

PAŃSTWA BAŁTYCKIE SĄ WCIĄŻ UZNAWANE

Państwa bałtyckie, których aneksja nigdy nie została uznana przez Stany Zjednoczone, utrzymują do dziś w Waszyngtonie swe poselstwa. Łotyszów reprezentuje dr Jules Feldmans, a Litwinów minister Zadejkis. Estończycy posiadają centralę w Nowym Jorku, gdzie przebywa ich konsul generalny dr Kaiv. W najtrudniejszej sytuacji są Jugosłowianie zarówno ze względu na antagonizmy narodowościowe jak i na pro-titowską politykę rządu USA. Wolnych Serbów reprezentuje tu wytrawny dyplomata amb. Foticz.

Tak więc Waszyngton stał się stolicą wszystkich, z wyjątkiem polskiej, emigracji politycznych z Europy Środkowo-Wschodniej. W czasie kiedy appeaserska zachodnia Europa wywiera presje na Waszyngton, pozycja i znaczenie ośrodków emigracji politycznych naszego rejonu ma szczególną wagę. Kilkotygodniowy pobyt mój w Anglii utwierdził mnie w przekonaniu, że pozostawienie polskiego ośrodka kierowniczego w Londynie byłoby zasadniczym błędem, a kontynuowanie obecnego rozbicia politycznego nie tylko katastrofą z czysto polskiego ale i środkowo-europejskiego punktu widzenia.

Jakże inaczej stałyby nasze akcje, gdyby polski zjednoczony obóz znajdował się w Waszyngtonie, gdzie nb. planowane jest od pewnego czasu stworzenie reprezentatywnej namiastki wolnego parlamentu narodów naszego rejonu.

Oby mógł w Waszyngtonie powstać naukowy Instytut Europy Środk.-Wsch., który by zaćmił niebezpieczny niemiecki Ost Institut, osłabił wpływy różnych biało-rosyjskich ośrodków. Przy Instytucie takim wychodzić powinno poważne pismo w języku angielskim przy współpracy rosnącej tu grupy ekspertów amerykańskich.

HANNA LERSKA

NOWE PRZEPISY DROGOWE W JUGOSŁAWII

Po powrocie z Anglii, marszałek Tito wprowadził w Jugosławii nowe przepisy ruchu drogowego, oparte na systemie angielskim.

Według starych przepisów kierowcy obowiązani byli dawać jeden sygnał na narożnikach, a dwa przy skręcie w prawo lub w lewo. Belgrad był bardzo głośnym miastem, bo stale rozlegały się syreny samochodowe. Dziś, po wprowadzeniu nowych przepisów, zapanowała cisza na ulicach stolicy. Na skrzyżowaniach tylko białe taśmy przypominają kierowcom o przejściu dla pieszych. Kierowcy, policjanci i przechodnie są niezadowoleni, bo trudno im przyzwyczaić się do nowych przepisów. Samochody nie zatrzymują się przed przejściami dla przechodniów i ostatni tydzień wyróżniał się licznymi wypadkami, bo sporo przechodniów zostało przejechanych.

MOŁOTOW WALCZY O SWĄ GŁOWĘ

Nazwisko Mołotowa związane jest z dwiema najczarniejszymi kartami sowieckiej dyplomacji — z paktem Ribbentrop - Mołotow i z napadem na Finlandię. I od tego człowieka Zachód spodziewa się dziś „odprężenia".

Mołotow zasłynął na Zachodzie swym monotonnym „niet" ucinającym wszelkie kompromisowe formuły. Obecnie, gdy nie ciąży na nim cień Stalina, Mołotow może sobie pozwolić na „tak" i to „tak" jest w jego arsenale stokroć groźniejszą bronią, niż dawna negacja, która przyczyniła się do zwarcia szeregów zachodnich i budzenia czujności. Cóż zresztą znaczy „tak" w ustach reżymu, który nigdy nie przyznał faktu, dla siebie niedogodnego? I nie dotrzymał zobowiązania, które przestało przynosić korzyści?

Mołotow zna słabe strony Zachodu. Wie, jak mało powagi i zdecydowania kryje się za uroczystymi deklaracjami na temat prawdy, prawa i wolności. Mołotow pamięta, że przedstawiciele wolnego świata dopiero wówczas „dowiedzieli się" o masakrze katyńskiej, gdy ich stosunek do Rosji uległ gwałtownemu pogorszeniu. Mołotow wie, że Wielka Brytania przystąpiła do wojny, by bronić niepodległości Polski i by umyć ręce w Teheranie i Jałcie.

Mołotow niewątpliwie orientuje się także w słabych nerwach Zachodu. Wystarczył jeden gest w rodzaju zwolnienia paruset inwalidów na Korei, by na giełdzie nowojorskiej zleciały w dół kursy akcji. Wystarczy słowo „pokój", by politykom brytyjskim dygotały ręce.

Ale i Mołotow ma słabą stronę, o której wie. Musi osiągnąć sukcesy. Ten mus oznacza w rzeczywistości sowieckiej nie tylko karierę, ale i głowę. Mołotow musi zapisać na swym koncie te same „bezkrwawe zwycięstwa", które odegrały decydującą rolę także w karierze Hitlera. Jeśli mu się uda przeforsowanie komunistycznych Chin do O. N. Z. i oddanie im Formozy, albo „neutralizacja" Niemiec, droga do szczytu sowieckiej piramidy stanie przed nim otworem.

Przewaga Mołotowa nad rywalami polega na jego doświadczeniu w polityce zagranicznej. Gra zaczęła się. Oceniając pierwsze wyjście Mołotowa. Zachód zapomina, że na Kremlu walka o władzę dopiero zaczęła się i że pod jej kątem należy patrzeć na sowieckie gesty i frazesy. Nie inaczej było w epoce Hitlera. Wtedy również w Londynie i Paryżu nie zdawano sobie sprawy z wewnętrznych skutków ustępstw na rzecz Hitlera. Jeżeli Zachód chce dopomóc Mołotowowi do usadowienia się w siodle, najprostsza droga prowadzi przez podjęcie jego „inicjatywy pokojowej".

Rzecz w tym, czy Zachód jest zainteresowany w poparciu Mołotowa, czy posiada dane, iż zwycięstwo Mołotowa nad współzawodnikami zapobiegnie katastrofie. Takich danych brak. Mołotow w świetle swych dotychczasowych manewrów okazuje się przeciwnikiem groźniejszym niż Stalin ze swą taktyką zablokowania frontów.

Jeden z dzienników szwajcarskich, pisząc na ten temat, dodaje: „Także przez Troję mogła przejść fala optymizmu na wiadomość, że dowództwo nad Grekami objął w miejsce „bezkompromisowego" Agamemnona „pojednawczy" Odyseusz. Optymizm ten jednak skończył się rychło i dla Troi tragicznie"

Jak Beria mordował Gruzinów i likwidował Jeżowa

Przeszłość jednego z dyktatorów obecnej Rosji sowieckiej, Wawrzyńca Pawłowicza Berii, jest wciąż niezbyt dobrze znana. W prasie zachodniej Europy pojawiły się nowe szczegóły, dotyczące jego działalności w Gruzji w latach 1919 - 1923, oraz w czasach Wielkiej „czystki stalinowskiej" lat 1936 - 1938.

Kiedy wybuchła rewolucja bolszewicka, Beria, młody wówczas student architektury w wyższej szkole technicznej w Baku, został przydzielony jako tłumacz i przewodnik do „specjalnych grup terrorystycznych" partii bolszewickiej w Gruzji. Już po kilkunastu miesiącach swej praktyki w terroryźmie został w roku 1921 „sędzią śledczym" w Czeka w Gruzji. Pozostał na tym stanowisku przez dwa lata i pod kierunkiem samego Stalina dwukrotnie brał udział w stłumieniu narodowego powstania gruzińskiego przeciw bolszewikom. W tym właśnie czasie młody czekista tak się zasłużył przez swe zimne okrucieństwo i wysyłanie na śmierć tysięcy ludzi bez zmrużenia oczu, że Stalin postanowił zabrac go ze sobą do centrali w Moskwie. Od tego czasu nawet w partii mówiono, że Beria ma ręce czerwone od krwi.

Już w Gruzji Beria odznaczył się tym, że wcześniej od innych bolszewików popierał bezwarunkowo politykę personalną Stalina; w czasie posiedzenia centralnego komitetu Gruzji Beria przedłożył raport o historii partii bolszewickiej, w którym postawił Stalina na samym szczycie tuż obok Lenina. Stalin, który szczególnie starał się przez całe życie o fałszowanie historii partii na swą korzyść, ocenił należycie zasługi Berii. Dzięki Stalinowi Beria wszedł do centralnego komitetu rosyjskiego partii komunistycznej.

W czasie czystek stalinowskich w roku 1936, gdy dotychczasowy szef NKWD, Jagoda — został rozstrzelany, były dwie kandydatury na jego miejsce: Jeżowa, bliskiego współpracownika Stalina w partii i Berii. Jeżow ostatecznie zwyciężył i został szefem NKWD; wtedy postanowił on wykończyć także Berię z okazji jednej z czystek. Beria ostrzeżony na czas przez swoich popleczników w Moskwie przyjechał nagle z Tyflisu, przedstawił Stalinowi intrygi Jeżowa, twierdząc, że ten w swych tajnych archiwach posiada już gotowe akta przeciw Kaganowiczowi, Kalininowi, Woroszyłowowi i innym starym bolszewikom.

Dla Stalina było tego za wiele. Jeżow został usunięty ze swego stanowiska, wkrótce uznany za wariata i w więzieniu zabity. Jego miejsce zajął Beria, który już wtedy kazał wypuścić znaczną ilość „podejrzanych", zamkniętych uprzednio przez Jeżowa. Stalin nabrał takiego zaufania do Berii, że pod koniec drugiej wojny światowej zrobił go marszałkiem Związku Sowieckiego oraz powierzył mu kierownictwo szpiegostwa atomowego na całym świecie.

Obecnie Beria na samej górze partii komunistycznej toczy wciąż zacięte walki ze swymi przeciwnikami. Dotąd wszystkie mu się powiodły; jeśli wszakże jedną z nich przegra, obserwatorzy zgodnie twierdzą, że wtedy ryzykuje swe życie.

Rumuńska kartoteka polityczna

Wszyscy obywatele rumuńscy wpisani są do specjalnej kartoteki politycznej, zawierającej 9 kategorii. Kartoteka ta znajduje się w każdej prowincji rumuńskiej, a oprócz tego istnieje kartoteka centralna w głównym sekretariacie partii komunistycznej.

Według „Journal de Geneve" wszyscy obywatele rumuńscy podzieleni są na następujące kategorie: 1) skazańcy polityczni i zesłani do obozów pracy, 2) b. członkowie rozwiązanych partii politycznych, urzędnicy b. rządu i księża „nie - patrioci", 3) dawna „burżuazja reakcyjna" utrzymująca stosunki z „krajami imperialistycznymi", 4) dawna burżuazja przychylnie ustosunkowana do komunizmu, b. urzędnicy państwowi dawnych rządów na niskim szczeblu, 5) członkowie nowych partii rządowych uznani za zamaskowanych reakcjonistów, 6) członkowie tych partii, którzy udowodnili swe sympatie dla komunizmu, 7) podejrzani komuniści, titiści i sjoniści, 8) komuniści nie podejrzani, stachanowcy, 9) kierownicy partii.

W razie popełnienia jakiegoś „przestępstwa", procedura sądowa stosowana wobec obwinionych, zależna jest od tych kategorii. W związku z podziałem na kategorie wszyscy obywatele zaszeregowani do kategorii od 1 do 6 siłą rzeczy, w razie oskarżenia o jakieś przestępstwo, uznani zostają za przestępców politycznych nawet w wypadku jeżeli chodzi o prostą kradzież.

Z dalekopisu

DULLES W TURCJI

Amerykański sekretarz stanu, Dulles, spędził dzień na wypoczynku i porządkowaniu dokumentów na wyspie Principo koło Stambułu. Stąd udaje się do Ankary.

WYROKI ŚMIERCI W ALBANII

Trybunał wojskowy w Tiranie skazał na śmierć 18 albańskich podoficerów za dostarczanie partyzantom żywności i lekarstw. Trzy kobiety skazano w związku z tą sprawą na 20 lat więzienia. Trybunałowi przewodniczył wyższy oficer sowiecki.

LOT OSLO - TOKIO

Skandynawski samolot pasażerski lądował pomyślnie w Tokio, lecąc trasą północną o 5 tysięcy km. krótszą od dotychczasowej, biegnącej wzdłuż południowej Azji. Samolot przeleciał w odległości 220 mil morskich od bieguna magnetycznego i 780 mil od bieguna geograficznego.

O NIEMIECKICH ZBRODNIARZY WOJENNYCH

Były generał niemieckich wojsk spadochronowych Ramcke domaga się zwolnienia wszystkich skazanych przez sądy sojusznicze zbrodniarzy wojennych i ewentualnie przekazania ich spraw sądom niemieckim lub neutralnym. Jak długo to nie nastąpi, równouprawnienie Niemiec pozostanie na papierze.

NOMINACJA ADMIRAŁA FECHTELERA

Admirał Fechteler, szef operacji morskich USA, mianowany został dowódcą sojuszniczych sił zbrojnych w strefie południowo-europejskiej. Jego miejsce zajmie admirał Carney, dotychczasowy dowódca tej strefy.

Z życia Polaków w Holandii

TRZECI MAJ W OOSTERHOUT

Polonia z Oosterhout wzięła liczny udział w uroczystej akademii Trzeciego Maja, którą zorganizował miejscowy zarząd P.T.K. w dniu 16 maja w sali „De Kanonier".

Program akademii wypełnił znany zespół widowiskowy „Polonia" z Bredy pod kierownictwem W. Rzemienieckiego. Hymnami narodowymi otwarto uroczystość, po czym prezes Koła P.T.K. p. W. Rabiej przywitał przybyłych i wygłosił przemówienie w języku holenderskim na temat znaczenia rocznicy majowej. Sześcioletnia Krysia Mucharowska z Bredy deklamowała wiersz pt. „Trzeci Maj", za co zebrała liczne oklaski. Duże wrażenie wywarła inscenizacja pt. „Wizja Żołnierza" w wykonaniu p. J. Zadory i z udziałem p. C. Maas jako postać Polski w kajdanach. Pozatem udział wzięli S. Radke, S. Cyrek i J. Meizner. Opracowanie muzyczne p. B. Galasa. Polskie tańce ludowe — trojaka, kujawiaka i oberka wykonali członkowie zespołu.

Zaznaczyć należy, że był to setny występ Zespołu „Polonia", który obchodził pięciolecie swej pracy na terenie Holandii w dniu 29 maja. Jako zespół widowiskowy „Znicz" powstał w lutym 1948 r., występując po raz pierwszy 29 maja 1948 r. w Bredzie.

Wśród obecnych rodaków i gości holenderskich obecny był prezes Koła P.T.K. p. W. Grendel i kilku członków zarządu, oraz kilku braci z zakonu franciszkanów w Oosterhout.

Po akademii odbyła się zabawa taneczna z bogatą loterią fantową, z której dochód jak i ze zbiórki w czasie akademii przeznaczono na przedszkole polskie w Oosterhout.

W dniu następnym, w niedzielę, została odprawiona uroczysta Msza św., w której udział wzięli rodacy z Oosterhout.

W. WRZOS.

ODBUDOWA KLASZTORU NA MONTE-CASSINO

Rzym (R. P.). — Klasztor na Monte-Cassino, zburzony podczas ofensywy w 1913 r. i zdobyty przez wojska 2-ego Korpusu w dniu 18-5-1944 zostanie w ciągu najbliższych dwu lat zupełnie odbudowany. Odbudowa kosztowała dotychczas 2 miliony lirów. Odrestaurowano całkowicie skrzydło południowe, część zakrystii i skrzydło północne. Pracami kieruje architekt dominikanin, Don Angelo Pantoni, który oświadczył, że klasztor zostanie odtworzony taki jak był przed zburzeniem.

«Aby wyrwać katolicyzm z duszy narodu trzeba zniszczyć Polskę»

Z POBYTU ARCYPASTERZA UCHODŹCÓW NA POŁUDNIU SZWECJI

(OD WŁASNEGO KORESPONDENTA)

Polonia na południu Szwecji przeżywała swe wyjątkowe chwile w związku z przyjęciem J. E. Ks. Abpa J. Gawliny. Główne uroczystości odbyły się w niedzielę 17 b. m. w Malmoe, dokąd przybyli Polacy z bliższych i dalszych okolic, jak Lund, Trelleborg, Stroemsnaesbruk, Tranas, a nawet z odległego Halmstad, skąd urządzono wycieczkę autobusem.

TŁUMY POLSKIE W ŚWIĄTYNI

Na mszy św., celebrowanej przez Arcypasterza w intencji prześladowanej w Polsce religii. — kościół był wypełniony do ostatniego stojącego miejsca. Połączone chóry z Malmoe i Lund pod batutą p. A. Wielocha odśpiewały hymn „Bogurodzica" i inne pieśni maryjne. — W kazaniu swoim ks. Arcybiskup wskazał na uczestnictwo nasze w mistycznym Ciele Chrystusowym, którym jest Kościół katolicki. Dostojny kaznodzieja wskazał na rolę Kościoła w dziejach Polski, stwierdzając zespolenie się katolicyzmu z polskością tak wyjątkowe w rodzinie narodów i tak mocne, że by wyrwać katolicyzm z duszy narodu — trzeba by zniszczyć Polskę.

Mówiąc o prześladowaniach w Kraju apelował ks. Arcybiskup o modlitwę, podkreślając jej znaczenie w życiu Kościoła i jej wpływ na kształtowanie się losów świata. Modlitwy tej szczególnie potrzeba w chwili obecnej, bo to nasze officium nobile w stosunku do Kraju i świata. Ks. Arcybiskup przypomniał, że codziennie o godz. 9 wiecz. Polacy w całym świecie odmawiają w intencji Kraju Ojcze nasz i Zdrowaś Maria. A ponieważ godzina 9-ta w różnych stronach świata przypada o innym czasie — biegnie w ten sposób z obrotem ziemi wokół słońca, wieczysty zegar modłów narodu polskiego do Boga. — W rozproszeniu Polaków po całym świecie upatruje ks. Arcybiskup szczególny zamysł Opatrzności Bożej. Przykłady z przeżyć i doświadczeń ostatniej wojny wskazują na to, że ludność w głębi Rosji, którą oderwano od Boga lub której religię skażono, przekonała się, w bezpośrednim zetknięciu z polskimi żołnierzami i wygnańcami, że istnieją poza granicami Sowietów narody, żyjące czynną wiarą.

Liturgia, celebrowanej przez ks. Arcybiskupa, pontyfikalnej Mszy św., jego kazanie, piękne śpiewy oraz liczba przystępujących do stołu Pańskiego, wytworzyły nastrój nabożeństwa polskiego, przez ogół uczestników dawno nieprzeżywanego.

ARCYPASTERZ WŚRÓD SWOICH

Po południu, w barwami polskimi i papieskimi udekorowonej sali, odbyła się akademia. U wejścia powitał ks. Arcybiskupa Komitet, a dzieci w strojach narodowych wręczyły mu kwiaty.

Akademię otwarto hymnem „Bogurodzica", po czym ks. kanonik Chmielewski powitał Dostojnego Gościa, podkreślając jego pomoc duchową, niesioną rozproszonym po wszystkich kontynentach Polakom. Imieniem Polaków z południ. Szwecji przemawiał p. konsul M. Bąk; pani L. Broel - Plater, jako najstarsza deportowana, złożyła w swym przemówieniu hołd zasługom duchowieństwa polskiego w dziejach Polski. P. Sławęta, imieniem dawnej emigracji powitał ks. Arcybiskupa pozdrowieniem którego — jak powiedział uczyli nasi ojcowie i dziadowie: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus". P. Zygmunt Kowalczyk w żołnierskich słowach witał imieniem kół SPK i Zjednoczenia Polskiego.

PRZYBLIŻENI SERCEM DO SERCA MATKI POLSKI

Przemówienie ideowe wygłosił mec. B. Kurowski, przedstawiciel „Słowa Polskiego", prasy katolickiej i narodowej. Składając duchowemu Opiekunowi Wychodźstwa hołd czci i synowskiego oddania, powiedział m. in.:

„Los wojny rzucił nas na przeciwną stronę wybrzeży polskich, na gościnną ziemię szlachetnego narodu szwedzkiego, kraju wielkiej świętej Birgitty, świętych Eryka i Ansgara, królestwa skąd pochodziła dynastia królów naszych Wazów. Tutaj na drodze do walki „za wolność naszą i waszą" zatrzymał się Tadeusz Kościuszko, tutaj chronili się w ucieczce z Kraju powstańcy styczniowi. W Szwecji świątobliwa matka Ledóchowska rozpoczęła swą działalność wychowawczą i dobroczynną, przeniesioną następnie pod wezwaniem św. Olafa do Polski. Z tego kraju pół wieku temu Maria Curie-Skłodowska i H. Sienkiewicz a później Wł. St. Reymont — przypomnieli światu, że naród polski żyje i tworzy dzieła godne najwyższego wyróżnienia. W szeregu tych wielkich postaci, przybywa do Szwecji już z wolnej Polski, w 1928 roku, imponujący w swej postawie — jak to podkreślała prasa szwedzka — wielki prymas Polski, ks. kardynał Hlond.

A dzisiaj my, wychodźcy i uchodźcy polscy, zgromadziliśmy się pod biało-czerwonym sztandarem wokół naszego drogiego Arcypasterza i Opiekuna emigracji, włączeni w nurt życia religijnego Kraju, przybliżeni sercem naszym do serca Matki Ojczyzny. Jesteśmy tu najbliższymi świadkami wielkiej tragedii Kraju".

Po przedstawieniu faz prześladowania Kościoła w Kraju i dzisiejszego jego położenia, mówca oświadczył, że Polonia szwedzka przyłącza się do uchwały protestacyjnej Instytutu Akcji Katolickiej w Londynie, podejmowanej przez wszystkie skupiska emigracji polskiej. Wyraził ponadto przekonanie, że z odmętów chaosu moralnego i cywilizacyjnego, leżącego u podłoża kryzysu politycznego i gospodarczego, świat wyzwolić się może jedynie w drodze przebudzenia w sobie sumienia chrześcijańskiego i w drodze wielkiego odrodzenia religijnego.

Naród polski pozbawiony obecnie własnych instytucyj państwowych, kulturalnych, charytatywnych i wolnej prasy — przeżywa dziś w milionach sumień tę prawdę, że katolicyzm i polskość to jedno i że ponad wszelkimi mocami ziemskimi istnieje Bóg, Jego porządek moralny, Jego sprawiedliwość i miłosierdzie. „My tu na emigracji — ciągnął mówca — możemy wypełnić swe cele jedynie związani swym życiem wewnętrznym i dyscypliną moralną z Kościołem, wszczepieni w nurt życia katolickiego w Kraju, utrzymując z narodem *jedność duchową i ideologiczną*, jaka w walce o przyszłe oblicze Polski i świata ma istotne znaczenie. Katolicyzm nie jest tylko jednym z faktów walki z komunizmem, ale należy do istoty narodu, stanowi jego rdzeń moralny i niewyczerpane źródło sił duchowych".

EJOT.

NIEMIECCY INSTRUKTORZY W EGIPCIE

Jak donosi „Daily Telegraph", rząd egipski zwrócił się do niemieckiej ambasady w Kairze z prośbą o pomoc w zwerbowaniu byłych oficerów niemieckich, znających technikę wojny podjazdowej. Na tę prośbę ambasada miała odpowiedzieć, że nie może współdziałać w szkoleniu wojska egipskiego w metodach prowadzenia wojny, nie uznanych przez konwencję Genewską. Równocześnie ambasada powiadomiła o wszystkim ambasadę brytyjską.

Dziennik podaje również, że z 43 niemieckich instruktorów wojskowych w Egipcie 85 proc. należy do „uczciwych żołnierzy", podczas gdy 15 proc. — to byli hitlerowcy, nieprzyjaźni zarówno wobec Bonn jak i Londynu, i oni to szkolą wojsko egipskie w taktyce wojny podjazdowej.

Krótko węzłowato

- Papież Pius XII mianował stałym obserwatorem Watykanu przy UNESCO mgr Sensi'ego, członka sekretariatu stanu, a poprzednio nuncjatur w Bukareszcie, Bernie i Brukseli.
- Do Izraela udaje się 7-osobowa misja wojskowa z Jugosławii. Wizyta potrwa tydzień.
- Ambasadorem amerykańskim w Ottawie został Douglas Stuart, skarbnik partii republikańskiej, a ambasadorem w Salwadorze szef prasowy Departamentu Stanu — McDermott.
- Wobec zajęcia wszystkich koni królewskich w Londynie przygotowaniami koronacyjnymi, dyplomaci zagraniczni, składający swe listy uwierzytelniające w pałacu Buckingham, otrzymują zamiast karety samochód.
- Brytyjskie lotnictwo posiada samolot-cysternę, z którego mogą równocześnie pobierać benzynę w powietrzu 3 samoloty odrzutowe.
- W Toledo (USA) na wysoką grzywnę skazany został głuchoniemy za obrazę głuchoniemego. Zarzut dotyczył rzekomej kradzieży i wyrażony został na migi.
- We Włoszech panują upały najwyższe od 30 lat. W Bozen było 35 stopni, we Florencji 32.
- W południowej Korei zachorowały na ospę 1.144 osoby, zmarło 171.

ZGROMADZENIE NARODOWE ZA ALKOHOLEM

Paryż (R. P.). — Jeszcze przed głosowaniem nad wotum zaufania dla rządu Mayera „komisja napojów" w Zgromadzeniu Narodowym postanowiła jednomyślnie 33 głosami zażądać od plenum Zgromadzenia Narodowego wyjęcia z projektu rządowego wszelkich przepisów o podwyższeniu podatków od „aperitiwów".

ŚRODA

27

MAJA

Św. BEDY Czcigodnego, w.dr K. Św. JANA, pap. m.

Św. Beda, urodzony w Jarrow, w Northumberland, jako małe chłopię został oddany pod opiekę św. Benedyktowi, biskupowi i opatowi klasztoru benedyktów w Wearmouth. Z czasem stał się Beda jednym z najbardziej uczonych duchownych w ówczesnym wieku, to też zaliczono go do doktorów Kościoła. Z pełną świadomością zbliżającej się śmierci i dobrze do niej przygotowany zmarł w roku 735. Z czasem dano mu przydomek „Czcigodnego".

Św. Jan rządził Kościołem w czasie gdy Teodoryk pustoszył Włochy. Ściągnął on podstępem św. Jana do Rawenny i wtrącił do więzienia, gdzie święty papież zakończył życie w roku 526.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Na liczne zapytania do nas skierowane wyjaśniamy, że krótkie wzmianki o świętych podajemy według dwu źródeł. Są nimi: polska encyklopedia świętych ks. biskupa Karola Radońskiego pt. „Święci i błogosławieni Kościoła Katolickiego" wydana przez Księgarnię Św. Wojciecha w roku 1947 w Poznaniu, oraz drugie — Mszał Rzymski, opracowany dla wiernych przez benedyktyna belgijskiego o. G. Lefebvre'a a przełożony na język polski przez mnichów benedyktynów w Tyńcu w Polsce i wydany w roku 1949 w Opactwie Św. Andrzeja w Bruges, w Belgii.

* * *

Pan S. K. Paryż. — Zapytuje Pan, dlaczego dzień św. Stanisława obchodzi się we Francji 7 maja a nie jak u nas 8-go, oraz dlaczego 15 maja nie przypada św. Zofii.

Uroczystość św. Stanisława Szczepanowskiego, biskupa i męczennika, jest w Mszale Rzymskim w dniu 7 maja i w tym dniu czci go cały Kościół Katolicki. W Polsce, której św. Stanisław biskup jest pierwszym patronem, jest on czczony szczególnie i tradycyjnie w dniu 8 maja, kiedy Kościół czci Zjawienie się Michała Archanioła.

Św. Zofia nie została umieszczona w Mszale rzymskim w poczcie świętych. W Polsce w dniu 15 maja zwykło się obchodzić wspomnienie św. Zofii wdowy i jej trzech córek, czczonych w Kościele 30 września.

Pamiętajmy o istotnym celu, o treści duchowej tej uroczystości

MYŚLI WYCHOWAWCY NA MARGINESIE I-ej KOMUNII DZIECI

W obecnym okresie polskie ośrodki uchodźcze obchodzą uroczystość I Komunii św. dzieci. W domach wrą przygotowania do tej pięknej uroczystości, zaprasza się gości, tapetuje izbę zaopatruje się w jadło, pieczywo i trunki, no i przede wszystkim sposobi ubranie dla dziecka. Na wystawach sklepowych piętrzą się stosy pamiątek od dewocjonaliów po przez tualety i łakocie do zegarków, a nawet rowerów włącznie.

Gdy się widzi to wszystko, mimowoli nasuwają się na myśl słowa Chrystusa do Marty: „...troszczysz się o wiele rzeczy, a jednego tylko potrzeba".

Wsztykie te bowiem przygotowania, są tylko ramami zewnętrznymi przygotowania duszy na przyjęcie Boga. Zabiegi rodziców około uroczystości są niejako odzwierciedleniem ich starań moralno - wychowawczych w prowadzeniu dziecka do Boga, a podarki które dziecko dostaje w tym dniu, ma mu przypominać, że otrzymało ogrom łask i że wzamian winno serce swe i duszę oddać Temu, który je nawiedził po raz pierwszy w życiu. Cała okazałość uroczystości I Komunii św. — zarówno w kościele jak i w domu — jest sama w sobie zupełnie na miejscu, — byle pamiętać, że celem jej jest przede wszystkim uświetnienie przełomowego zdarzenia w życiu duchowym dziecka, rodziny i Kościoła.

Z świetnością przyjmuje się dostojników tego świata, to też tymbardziej trzeba uświetnić przybycie Chrystusa Pana. Pan Jezus nie potępiał godziwej okazałości, bo gdy Judasz gorszył się, że Magdalena namaściła Mu nogi drogocennym olejkiem — Zbawiciel pochwalił jej gest i intencję. Sam również w Palmową Niedzielę dokonał uroczystego wjazdu do Jerozolimy. Chodzi i to, aby nie tracić z myśli istotnego celu tych zabiegów — t.j. uczczenia Jezusa w sercach dzieci.

Zaistnieć może obawa, że dziecko (w tym okresie szczególnie wrażliwe) da się porwać wirowi zabiegów zewnętrznych w domu i mimo swej woli — zbyt dużą przywiąże wagę (podobnie jak to się zdarzyć może i jego starszemu otoczeniu) do zewnętrznego blasku obchodu i otrzymywanych upominków, a może nawet do serca zakradnie mu się zazdrość w stosunku do zamożniejszych rówieśników.

Miejmy odwagę przyznać i to, że niestety niekiedy wśród ogólnej ochoty przekracza się miarę i na dniu, który Napoleon nazwał „najpiękniejszym w swym życiu" zaciążą wspomnienie nadużycia alkoholu.

To też w okresie I Komunii świętej, a w dzień jej w sposób szczególny, zwracać trzeba uwagę dziecka na duchowy charakter tego święta i na konieczność natężenia starań, by dusza dziecka była równie gotowa na przyjęcie Jezusa, jak dom i stół na przyjęcie gości. Wraz z dzieckiem do Komunii przystąpić powinni rodzice, i starsze rodzeństwo. Bo zadanie przygotowania spoczywa nie tylko na kapłanie i wychowawcy ale również i na rodzicach, wychowawcach, i nauczycielach. Od wszystkich uczestników uroczystości I Komunii św. oczekuje się szczególnych modlitw w intencji dzieci, a zwłaszcza od tych, kto pracują nad duszami dzieci.

Kończę życzeniem dla dzieci i ich rodziców, abyśmy mieli jak największej wśród młodzieży emigracyjnej pięknych charakterów, podobnych do Św. Stanisława Kostki i współczesnego młodocianego Dominika Savio.

K. P.

Ze Związku Rez. i b. Wojsk.

KOMUNIKAT ZARZĄDU CŁOWNEGO

Nawiązując do ostatniej uroczystości naszej pod Pomnikiem Polskim koło La Targette, muszę podziękować Kolegom za wyjątkowo liczny udział w tej uroczystości wraz z rodzinami i znajomymi. Dziękuję również zarządom Kół za zorganizowanie grupowych wyjazdów. Osobne podziękowanie skierowujemy pod adresem Kolegów chorążych. Dziękuję wszystkim za zastosowanie się do poleceń Kolegów porządkowych, ułatwiając im tym samym ich zadanie.

Dziękuję również Kolegom z Kół wchodzących w skład Okręgu Lens, oraz z Koła Marles, z kolegą prezesem Okręgu Leonem Suskim na czele, za zorganizowanie przyjęcia Rodakom i Kolegom z Potigny. Dziękujemy wszystkim, którzy zajęli się naszymi Rodakami przybyłymi na uroczystość z Calvadosu, za ugoszczenie ich i za uprzyjemnienie im pobytu u nas na północy.

Przypominam o zbiórce na oświatę polską na Wychodźstwie, która ma miejsce w tym czasie. Bardzo proszę o poparcie tejże zbiórki przez zbieranie na listy C.Z.P. Poprzez Federację P.O.O. jesteśmy bowiem częścią składową C.Z.P. Po zakończeniu zbiórki i zamknięciu listy, należy gotówkę oraz listy przesłać na konto czekowe C.Z.P., zastosowując się dokładnie do wskazówek otrzymanych w tej sprawie. Wykluczonym powinno być oddanie listy oraz gotówki na inny adres.

Po raz drugi apeluję o poparcie zbiórki, zorganizowanej przez naszych Kolegów z Koła paryskiego. Mają oni bowiem zamiar wmurowania tablicy pamiątkowej dla uczczenia pamięci śp. generała Wł. Sikorskiego na jednym z domów w Paryżu. Uroczyste odsłonięcie tejże tablicy ma być okazją do zakrojonej na wielką skalę manifestacji polsko-francuskiej. Rozpisali w tym celu zbiórkę publiczną. Po listy zbiórkowe Koledzy zechcą się zgłosić pod adresem niżej podpisanego (40, rue de l'Alcazare, Lille), lub do sekretarza Koła w Paryżu: kol. Drygalski, 6, Chaussee de la Muette, Paris, B. P. 82.

Za Zarząd Gł. Związku:

Andrzejczak, sekr.

Polski wieczór śpiewu w St.-Nicolas

St. Nicolas - Waas, jest stosunkowo niewielkim miastem belgijskim, bo liczy zaledwie 30.000 mieszkańców i znajduje się o dwadzieścia kilometrów od Antwerpii. Miasto jest zasobne i schludne.

We wrześniu 1944, oswobodziła to miasto Polska Dywizja Pancerna i to bez żadnych uszkodzeń pociskami artyleryjskimi. Do dziś dnia pamięć tego czynu żyje wśród mieszkańców St Nicolas i corocznie w rocznicę oswobodzenia, mieszkający tutaj byli żołnierze Dywizji są podejmowani przez burmistrza „conajmniej" lampką wina.

Mieszka ich tutaj kilkudziesięciu. Urządzili się doskonale i cieszą się dobrą opinią wśród wśród tut. społeczeństwa.

Korzystając z obecności w Belgii kilku polskich artystów, urządzili wieczór Bel- Canto.

W przepełnionej sali miejskiej impreza stała się wielkim sukcesem miejscowej Polonii. Wśród obecnych osobistości zauważono mera p. Re De Vidts, posła do parlamentu p. J. Vercauleren, komisarza policji p. Lanoo, kapelana miejscowej bazy lotniczej i wielu innych.

Artyści wykonali szereg melodii Moniuszki, Karłowicza, Chopina i Galla, zdobywając huczne brawa..

Wzięli tu udział pp. J. Baranowska - mezzo - sopran i T. Wierzbicki - bas, oboje z Opery Gandawskiej oraz St. Bojakowski - tenor i Z. Krukowski — baryton, znani soliści radiowi. Akompaniowała p. prof. Cywińska.

Artystom gratulujemy ich wspaniałego sukcesu a organizatorem doskonałego pomysłu i żywimy nadzieję, że inne kolonie polskie nie omieszkają iść za ich przykładem.

(bh.)

ZEBRANIA I UROCZYSTOŚCI

ZAWIADOMIENIE

Niniejszym podajemy do wiadomości wszystkich Sz. Rodaków i Rodaczek z Rombas - Clouange - Vitry i okolicy, że Koło Rezerwistów i b. Wojskowych, Bractwo Różańcowe Matek, Harcerstwo i Szkoła Niezależna, organizują w niedzielę po południu 31 maja uroczystość trzeciomajową w połączeniu z Dniem Matki na którą wszystkich Sz. Rodaków i Sz. Rodaczki uprzejmie zapraszamy.

Program: O godz. 15: zbiórka w sali p. Minota w Clouange; 15,20: Wymarsz ze sztandarami do kościoła; 15,30: Nabożeństwo za Ojczyznę, a po nabożeństwie pochód pod pomnik i złożenie wieńca; 16,30: Akademia w sali p. Minota: 1) otwarcie i przywitanie gości, odśpiewanie „Witaj majowa jutrzenko", 2) referat, 3) krótkie przemówienie ks. Proboszcza i Gości, 4) uczczenie naszych Matek: a) deklamacje i inscenizacja, b) przemówienie do Matek, c) wręczenie kwiatów; 5) „Trzeci Maj", sztuka teatralna, w antraktach deklamacje i śpiew dzieci; 6) Zamknięcie i odśpiewanie Roty; Godz. 20.00: Zabawa taneczna.

Rodacy i Rodaczki! Mamy obchodzić wielki, pamiątkowy dzień dla naszego narodu; dzień jego odrodzenia duchowego; dzień, w którym nasi ojcowie okazali wspaniałą wyższość nad wszystkimi innymi narodami, wznosząc się ponad swoje osobiste interesy i ofiarując wszystko dla Ojczyzny.

Jest to więc dzień chwały dla nas Polaków! I dlatego nikt z nas nie powinien opuścić tej uroczystości, kto czuje się Polakiem i kocha naród swój! „Wszystko dla Ojczyzny!" A więc wszyscy razem przynajmniej to jedno popołudnie poświęcmy dla niej, chętnie biorąc udział w uczczeniu tego pamiątkowego dnia!

Komitet.

LYON

Dnia 31 maja, w niedzielę o godz. 15 w sali St. Nizier, 15, quai St. Antoine odbędzie się uroczysta Akademia dla uczczenia święta narodowego 3. Maja. Program urozmaicony. W programie będzie też wesoła sztuczka odegrana przez teatr amatorski.

Wszystkich Rodaków z Lyonu i okolicy serdecznie zaprasza Koło SPK w Lyonie. **(Zeg.)**

LENS (miasto i szyb II).

Polski film. — Komitet T-stw Miejscowych Lens miasto i szyb 2-gi, podaje do wiadomości Sz. Polonii, że w dniu 29 maja w sali patronażu na szybie 2-gim zostanie wyświetlony film polski pt. „Młody las" oraz dodatki: Zlot Sokołów we Francji; Dożynki i tańce ludowe w Polsce; Cudowne miasto Lourdes i inne. Zapraszamy całą Polonię. Spotykamy się w piątek 29 maja o godz. 20,30. Bilety do nabycia: 16, rue Chardonnerets u p. Jana Czyżowicza. Cena: starsi po 100 fr. a dzieci po 50 fr.

Jan Czyżowicz, prezes KTM.

CREUTZWALD

Polski teatr.— Staraniem Koła Rez. i b. Wojsk. w Creutzwald, a dzięki łaskawemu udziałowi Grupy Artystycznej z l'Hopital zostanie odegrana dnia 31 maja w Creutzwald na sali p. Dellwinga przy rue de la Gare, 3-aktowa wesoła komedia (która w tym roku cieszyła się wielkim powodzeniem na terenie całej Francji i Belgii) pt. „Kwatera nad Adriatykiem", na którą mamy zaszczyt zaprosić całą Polonię z Creutzwald i zagłębia Merlebach. Początek punktualnie o godz. 16,30. Bezpośrednio po przedstawieniu o godz. 20 zabawa taneczna.

KUPON KONKURSOWY Nr. 1.

PO TRZYNASTU LATACH

Trzynaście lat mija w maju od chwili gdy w 1940 roku wyruszyła na front, będąca jeszcze w stadium formowania się, 2-ga Dywizja Strzelców Pieszych.

Organizacja dywizji nie była ukończona. Brakło materiału uzbrojenia, środków transportowych, umundurowania. Artyleria otrzymała konie w przeddzień wymarszu, a piechota poszła w bój w swetrach gdyż mundurów nie było. Nie było w owym czasie dostaw angielskich i amerykańskich, nie było konserw, NAAFI, wspaniałej broni maszynowej. Stara armata 75 mm., haubica 155 mm. o zaprzęgu konnym, c. k. m. z 1918 roku, a nawet jednostrzałowe karabiny i 9 mm. pistolety z roku 1873 — oto nasze ówczesne uzbrojenie.

Francja podzieliła się z nami tym, co miała, miała jednak mało. My ofiarowaliśmy jej swą krew i życie. Z przeszkoleniem bojowym byliśmy jeszcze słabi, zważywszy, że większość żołnierzy dywizji, to Polacy z emigracji, starzy żołnierze z wojny polsko-bolszewickiej, którzy od dłuższego czasu nic z wojskiem nie mieli wspólnego.

Ale duchem byliśmy mocni! Żyliśmy jedynie myślą odwetu za Polskę w niewoli, walczyliśmy na ziemi francuskiej wierząc, że każda kropla krwi przelanej w obronie Francji będzie ofiarą złożoną na ołtarzu Ojczyzny.

Niestety sytuacja ogólna nie pozwoliła nam na dłuższe walki. Po ciężkich bitwach nad Saoną, pod Maîche, Saint Hippolyte, Dampricharc, szarpani przez nieprzyjaciela, na rozkaz Naczelnego Wodza, przekroczyliśmy granicę szwajcarską.

Bolesna to była chwila szczególnie dla tych, którzy przeszli już internowanie w Rumunii i na Węgrzech i stamtąd dostali się do Francji, by w dalszym ciągu walczyć. Zdawaliśmy sobie sprawę, że „wyrwać" ze Szwajcarii może nie być tak trudno, ale jednocześnie zadawaliśmy sobie pytanie: „dokąd wyrwać?". Zresztą rozkaz generała Sikorskiego zabraniał nam kategorycznie prób ucieczki.

Ignacy Paderewski, w swym liście do żołnierzy 2 DSP. pisał: „Spełniliście obowiązek obrony honoru polskiego żołnierza walcząc do ostatniej chwili na ziemi francuskiej o wolność świata i o naszą Ojczyznę. Nie ulękliście się przed wrogiem, stawiliście czoła po bohatersku, zadając mu ciężkie straty i utrzymując swoje pozycje. Odeszliście z placu boju niezwyciężeni, z pełnym uzbrojeniem, karnie i w ordynku. Nie jest waszą winą, że ..." i dalej: „Nie zdajecie sobie może sprawy jaką usługę oddaliście Polsce przez waszą bojową postawę. W Szwajcarii internowano polską dywizję, zmuszoną losami wojny do przekroczenia granicy — nikt, mówiąc o Was, nie użyje słowa rozbitki, czy uciekinierzy — wszyscy mówią o wojsku. Po tym wojsku tak dzielnym i śmiałym obcy sądzą Polskę. Wzbudziliście dla niej szacunek i uznanie".

Nie wszyscy jednak znaleźli się na ziemi szwajcarskiej. Oprócz tych, którzy znaleźli wieczny odpoczynek na ziemi francuskiej, wielu dostało się do niewoli. Wielu z tej niewoli nie powróciło jak na przykład śp. podpułkownik Bronisław Kowalczewski, dowódca 5 pułku strzelców pieszych, zamordowany przez Niemców w obozie koncentracyjnym oraz ci, którzy zmarli z ran i wycieńczenia.

Skończyła się wojna. Powrócili żołnierze 2 DSP do swych warsztatów pracy. Ci, którzy wybrali tułaczkę, musieli się chwytać każdej pracy, by przetrwać. Przetrwaliśmy i ten ciężki okres, przetrwamy i dalsze.

Dziś żołnierze 2 DSP, choć bez munduru i broni, łączą się we wspólne związki i koła nie tracąc kontaktu z kolegami z szeregów.

Czerwiec — to tradycyjny miesiąc uroczystości dywizyjnych. W roku bieżącym uroczystości te rozpoczną się w Lille poświęceniem i wręczeniem sztandaru Kołu Lille Związku byłych Żołnierzy 2 DSP w niedzielę dnia 31 maja. Sztandar ten przeznaczony był dla 2 Warszawskiego Pułku Artylerii Lekkiej 2 DSP., nie został jednak pułkowi wręczony z powodu ukończenia walk na terenie Francji. Zawieziony w 1940 roku do Anglii przeleżał aż do chwili ofiarowania go Kołu Lille.

Podkreślając, że żołnierze 2 DSP nie uznają ostatniego rozbioru Polski, że ziemie odzyskane należeć winny po wieczne czasy do Rzeczypospolitej Polskiej, Zarząd Koła Lille postanowił na czterech tarczach wyhaftowanych na rogach sztandaru dać herby Warszawy, Lwowa, Wilna i Wrocławia, jako symbole całości Ojczyzny, za którą walczyliśmy i walczyć jesteśmy gotowi!

Gdy powstanie znów Wojsko Polskie, walczące o wolność świata, ofiarujemy ten sztandar naszym następcom, żołnierzom, by z hasłem na ustach i w sercu: „Bóg, Honor, Ojczyzna" wkroczyli do Wolnej i Niepodległej Polski!

Jan SZYNDLER.

KOMUNIKAT

Zarząd Koła Lille Zw. b. Żołnierzy 2 Dywizji Strzelców Pieszych zawiadamia członków Koła, kolegów z 2 D.S.P. oraz sympatyków, że w dniu 31 maja rb. w niedzielę o godz. 9, odprawiona zostanie Msza św. w kaplicy polskiej przy kościele St. Etienne (rue l'Hopital Militaire, Lille), w czasie której zostanie poświęcony sztandar Koła.

Wręczenie sztandaru i lampka wina, na którą zapraszamy kolegów i sympatyków o godz. 11-ej w Domu Kombatanta (107, rue Royale, Lille), od godz. 18-ej do północy, zabawa taneczna tamże przy dźwiękach znanej orkiestry pod dyrekcją kol. Krerowicza.

CHOR «POLONIA» W PARYZU

Dnia 22 maja, jak już wspomnieliśmy, gościł w Paryżu polski Chór „Polonia" z Zagłębia Westfalsko - Nadreńskiego, który w ub. niedzielę śpiewał podczas nabożeństwa transmitowanego do Polski na falach radia francuskiego. Chór wykazał wysoki poziom artystyczny, wykonując mszę gregoriańską w pięknej szacie polifonicznej kompozycji Pfeiffer'a.

Po południu zespół wykonał swój program w sali św. Rocha, na który złożyły się pieśni ludowe, deklamacje tańce i humor.

W repertuarze chóru znalazły się utwory kompozytorów dawnych i współczesnych zarówno polskich jak i obcych (jak m. in. Dembiński, Niewiadomski, Lachman, Nowowiejski, Sztwiertnia).

Należy podkreślić wysoki poziom wykonania poszczególnych utworów chóralnych, które cechowała czystość intonacji, przejrzystość w harmonii, dobra dykcja i dynamika. Przede wszystkim należy podkreślić wielką dyscyplinę i zgranie zespołu z dyrygentem.

Prezesem chóru jest p. Kujawski. Chórem dyrygował p. Schulc, a stronę humorystyczną prowadził p. Krawczyk.

Z Paryża chór udał się w drugi dzień Zielonych Świątek do Bruay en Artois w północnej Francji.

Przyjazd Chóru „Polonia" do Paryża jest jednym z dowodów braterstwa i łączności Polaków rozsypanych po świecie, zachowujących polskie tradycje oraz język ojczysty.

FLODUR.

LISTY DO REDAKCJI

NIE WOLNO ODPYCHAĆ MŁODZIEŻY

Szanowny Panie Redaktorze,

W dniu Wniebowstąpienia Pańskiego, starym zwyczajem, niemal wszystkie ośrodki polskie z zagłębia Merlebach, odbywają pielgrzymkę do St Avold. Jednym z najbardziej imponujących momentów tegorocznej pielgrzymki był udział około 200 umundurowanych zuchów i harcerzy z Merlebach, l'Hopital i Creutzwald.

W dniu 17-go maja odbył się w Metz okręgowy obchód Konstytucji 3 Maja. Nie będę opisywał szczegółów tej tak wspaniałej i udanej manifestacji patriotycznej, bo do tego są powołane inne osoby. Uderzającym jednak był fakt braku tej kilkusetnej rzeszy harcerzy.

Powód ich nieobecności nie jest dla nikogo tajemnicą w naszym okręgu. Sprawa ta była obszernie dyskutowana w rozmowach prywatnych przy okazji uroczystości, a w koloniach wywołuje wielkie oburzenie wśród młodej i starszej generacji. Powstaje pytanie: komu zależało na niedopuszczeniu harcerzy z Zagłębia Merlebach a w konsekwencji i tych z Zagłębia Thionville do wzięcia udziału w manifestacji patriotycznej. Czy osoby odpowiedzialne za niedopuszczenie tych kilkuset młodych Polek i Polaków, owianych duchem niepodległości, wychowanych na zasadach wiary przodków zdają sobie sprawę z tego kroku? Czy te osoby zdają sobie sprawę, że właśnie w dniu 3 maja, który jest symbolem zjednoczenia narodowego, wyciągając bratnią dłoń do zgody i pojednania, dokonałyby czynu, może prowadzącego do zażegnania od lat istniejącego zatargu, a wykazującego ich wyrobienie społeczne i patriotyczne?

Z poważaniem

E. HENRYK.

TAKIEJ ROBOTY NIE BĘDZIEMY POPIERALI

Szanowno Redakcjo,

Skłania mnie do napisania kilku uwag sprawa zjednoczenia Polaków, tak bardzo ważna dla przyszłości naszej Ojczyzny, udręczonej przez współczesnych barbarzyńców. Jako stary emigrant, widziałem różne przejawy naszego życia emigracyjnego: krytyki w prasie, różne prądy polityczne itp. Jednak gdy zachodziła potrzeba, gdy kraj był w niebezpieczeństwie, gdy naszych braci torturowano — wszystko się uzgadniało.

Jestem synem chłopa, znałem przywódców chłopskich w Kraju, którzy —chociaż rozbici — dbali o dobro ojczyzny. Opierając się na tych doświadczeniach z przeszłości, zastanawiam się i równocześnie pytam tych mądrali, których „Nałogowiec" prowadzi, przeciw komu oni tutaj robią opozycję? Przecież przeciwko swym braciom! Takiej roboty nie możemy popierać. Najpierw trzeba naród uwolnić i stanąć przed nim z czystym sumieniem. Lud w Kraju ponosi ogromne trudy i nie jest godziwie w tak ciężkich chwilach tułaj się rozbijać!

Ofiary oświecenia „Nałogowca" mają takie rozumowanie: „Po co ludzie z Polski pouciekali w roku 1939? Powinni zostać i ginąć w Kraju, a tu „Nałogowiec" z panem K. poprowadziłby nas do zwycięstwa. Że przed Stalinem uciekł p. St. Mikołajczyk —to jest naturalne. Każdy z życiem ma prawo uciekać, bo dosyć mamy ofiar. Ale dla miłości własnych braci, a szczególnie udręczonej Ojczyzny, nie trzeba bluźnić i mącić jak „Nałogowiec".

P.

(Nazwisko i adres znane Redakcji)

PRZED SĄDEM CZYTELNIKÓW

Ksiądz X, Rzym. Serdecznie dziękuję za regularne przysyłanie mi „Słowa Polskiego". Jest to bez wątpienia najsolidniejszy dziennik polski emigracji polskiej w Europie.

Życzę Wam, byście nadal umieli trafić do każdego serca polskiego, przeznaczając sprawom drugorzędnym drugie miejsce, a nie pierwsze jak to zgubnie robią inne pisma. By się z Waszej gazety młodzież nasza mogła przekonać, że Polska — to nie „grajdołek", ale to nasza Matka, o której trzeba umieć mówić z szacunkiem i z miłością. Dlatego życzę Wam by „Słowo Polskie" przestąpiło każdy próg polski tu na emigracji — i wychowało młode pokolenia w duchu jedności i współpracy wszystkich Polaków.

KONKURS WAKACYJNY ROZPOCZĄŁ SIĘ DN. 22.V.53

Abonując pismo od tej daty — możesz wziąć udział w Konkursie Wakacyjnym i zdobyć jedną ze 100 nagród!

Wieczór tańca i śpiewu w Kolegium Wolnej Europy

Na życzenie administracji studenci K. W. E. przdstawili przed licznie zebranymi gośćmi cudzoziemskimi oraz przed koleżankami i kolegami, szereg tańców folklorycznych 10 krajów, reprezentowanych w Kolegium.

Pokaz tańców odbył się wieczorem na dziedzińcu nowych zabudowań akademickich.

Występy poszczególnych zespołów odbywały się przy obfitym świetle reflektorów, co uwydatniało piękno różnobarwnych kostiumów narodowych. Na podkreślenie zasługiwały tańce rumuńskie i czeskie oraz występ gitarzystów jugosłowiańskich.

Prawdziwą jednak burzą oklasków został przyjęty występ zespołu grupy polskiej, która na zakończenie w „Góralach" przedstawiła kilka, dziarskich tańców zbójnickich „Trojaka" oraz „Kujawiaka" w wykonaniu pp R. Dembińskiego i Basi Skarbek.

Występy zakończono wspólnym odśpiewaniem „Ce n'est qu'un au revoir" oraz składaniem gratulacji dla występujących.

Dodajmy, iż wieczór ten zorganizował kol. R. Dembiński.

E. H.

WAŻNE DLA POLONII W PAS DE CALAIS

Biuro Agencji „Słowa Polskiego" w Lens jest otwarte:

w poniedziałki i środy w godz. 9—12, a w piątki w godz. 14—19.

Agencja mieści się w Hotelu Polskim, 24, rue de la Gare, LENS.

POLSKI PENSJONAT DLA DZIEWCZĄT

Wakacje! Dzieci opuszczają szkołę, a przed rodzicami staje problem przygotowania córek do praktycznego życia.

W Fouquieres, w północnej Francji, istnieje od 4 lat polski Pensjonat, gdzie pod kierunkiem polskich sióstr sercanek dziewczęta mogą zdobyć wykształcenie teoretyczne i praktyczne — już w przeciągu jednego roku. Rząd francuski zapewnia wszelkie ułatwienia; dzieci do lat 20-tu mają zasiłki (allocation), co daje rodzicom możność przygotowania ich do życia bez większych wydatków.

Pensjonat przyjmuje dziewczęta od 14 do 20 lat. Zaświadczenie ukończenia szkoły francuskiej nie jest wymagane. Dziewczęta zdobywają naukę z zakresu: szycia, kroju, gotowania, cerowania i haftu, prania i prasowania, podawania do stołu — słowem uczą się tego, co zawsze w życiu jest potrzebne. Okolica zdrowa, a nauka, wychowanie i dobra opieka zapewnione.

Program nauki i warunki przyjęcia podane są dokładnie w prospekcie, który wysyła się na prośbę (załączyć 30 fr.). Podania kierować na adres:

PENSIONNAT SAINTE-THERESE, Centre d'Education Familiale, a FOUQUIERES - LEZ - BETHUNE (P. de C.).

— 13 —

WŁADYSŁAW ŁUBICZ-ŁOZIŃSKI

Oko Proroka

Opowieść o zakopanym skarbie

Marek Bystry, sołtys wsi Podborze w 1622 r. wyjeżdża do Turcji, aby zarobić 200 złotych, za które chce sobie zapewnić posiadanie ziemi. Nie wraca jednak z Turcji. W chacie Bystrych kwateruje kozak Semen. Napada on na Kara Mordacha, kupca żydowskiego, który sprzedał jego ojca w niewolę turecką i musi uciekać z Polski. Wyjawia on Hanuszowi, synowi Marka, że zakopał w lesie podborskim skarb i zobowiązuje go pod klątwą, że wyjawi miejsce jego ukrycia jedynie temu, kto kto powie hasło: „Oko Proroka". Hanusza i jego matkę starosta wypędza z gospodarki. Hanusz postanawia wykopać skarb Semena i szukać kozaka.

Polana była pusta. Jakąś chwilę jeszcze przeczekałem, czy nie wróci, a widząc, że go nigdzie wśród drzew nie widać, wyszedłem z ukrycia, chwyciłem rydel i z pukającym sercem wziąłem się do roboty. Tak jak mnie Semen uczył, odmierzyłem dziewięć kroków, ukląkłem, naznaczyłem sobie miejsce od kolana, powstałem i nuż kopać.

Już się ani oglądałem ani nadsłuchiwałem, czy też kto nie idzie; na nic by się to było zdało, bo mi od tego strachu i wzruszenia oczy i uszy zastąpiło, i tylko mi brzęczało w głowie jakby w ulu.

Niedługom kopał ;ledwo kilkanaście razy rydlem ziemię wyrzuciłem, trafiłem na coś twardego. Był to duży czerep z garnka. Odrzucę go na bok i widzę drugi czerep taki sam, a na nim mieszek skórzany taki mały, że go w garść snadno wziąć, czerwonym sznurkiem związany i dokoła dobrze opleciony. Schowałem go szybko w zanadrze, a miałem na sobie sukmanę karazjową(1). Jak ją u nas noszą na wsi, i chcę patrzeć, czy nie ma jeszcze czego więcej, kiedy nagle czuję. Jak mnie ktoś chwyta za kołnierz i słyszę za sobą wołanie:

— A ty **złodeju**, co ty **kopasz!**

Struchlałem i zdało mi się, że dusza ze mnie wyskoczy! Już mi się nie potrzeba było oglądać, kto to taki, bo po głosie i po tych słowach z węgierska powiedzianych, poznałem, że to hajduk Kajdasz!

Chwileczkę to jakobym skamieniał, ale tylko chwileczkę, bo kiedym raz wiedział, że to Kajdasz, wróg, rozbójnik, złodziej naszego chleba, taki we mnie duch pomsty wstąpił, takie gorąco serce mi oblało, na taką odwagę a raczej na taką wściekłość mi się wzięło, że byłbym się dał poszarpać w kawałki, a nie uciekał przed nim.

Porwę się na nogi i szarpnę z całej mocy, a on mnie za kark trzyma, jakby żelaznymi kleszczami chwycił; ku ziemi mnie gniecie. Tedy chwycę oburącz rydel i jak nim nie machnę z całej siły poza siebie, tak na ślepo, nie wiedząc w co ugodzę, czy w łeb, czy w ramię, czy w nogi hajduka — tak jeno usłyszę jęk i uczuję, że mnie ręka puściła, a Kajdasz buch! na ziemię.

Skoczę tedy naprzód i obracam się do Kajdasza, a trzymam rydel obiema rękami, gotów się bronić aż do śmierci, i widzę, że Kajdasz leży na ziemi, a krew mu z głowy ciurkiem ciecze, a koło niego stoi podstarości Bałczyński i jeszcze jakiś człek wysoki, rudy, z cudzoziemska ubrany, w łosiowym kabacie i z mieczykiem przy boku, pewno jeden z tych Niemców lwowskich. Niemiec ten nie ruszał się z miejsca,, tylko we mnie oczyma jakby strzelił, tak ostro i przenikliwie spojrzał — zaś podstarości z czekanem żelaznym na mnie sadzi:

— Bij! zabij! — woła.

Umknąłem głowy przed czekanem w sam czas, bo podstarości omal mnie nie ugodził ostrym nadziakiem, a wtedy pewno bym się był z tego nie wybiegał z życiem. Jedyny mój ratunek był w ucieczce, toteż jeno tyle mnie Bałczyński widział, co mu było trzeba na rozpłatanie głowy, gdyby czekan jego był nie chybił — skoczyłem w las, uciekając ile mi siły i tchu stawało. Słyszałem tylko wołanie: Łapaj! łapaj! ale coraz dalsze i słabsze, aż całkiem umilkło w głuszy leśnej.

Padłem na ziemię jak nieżywy od srogiego zmęczenia, a snadź musiałem cale omdleć, bo nie wiedziałem o sobie, tak jakbym od życia i od wszelkiej pamięci odszedł. Gdy się nareszcie ocknąłem wśród szumu drzew, ogarnięty ciemnością nocy, nie wiedziałem zrazu, gdzie jestem i co się ze mną dzieje, i dopiero po chwili stanęło mi wszystko przed oczyma, co zaszło na polanie.

Pomacałem zanadrze, czy ów wykopany mieszek mam jeszcze, a przekonawszy się, że mam, prawie nie żałowałem już mego węzełka z świąteczną odzieżą i z butami, który został na polance, lubo to był cały mój majątek, i zasnąłem smaczno jakoby na najmiększej pościeli.

V.

PRZYGODA Z TATARAMI

Kiedy się obudziłem, już dzień się robił, a równo z poranną zorzą i w mojej biednej głowie świtać zaczęło i teraz mi jasno było, com narobił i na jakie nieszczęście samego siebie przywiodłem. Zmówiłem pacierz z uciśnionym sercem i jąłem rozmyślać nad dolą swoją opłakaną, a czym więcej myślałem, tym większa trwoga mnie brała, co ja pocznę teraz i na jaki koniec mi przyjdzie?

— Obacz — że się nieboże — tak sobie powiadam w myślach — jako teraz wisisz i co ciebie czeka? Zabiłeś Kajdasza; widziano cię, jak wykopałeś skarb Semena. Semen zabił Żyda, tyś zabił hajduka; obaście złoczyńcy, obaście mordercy, a co rzecz gorsza, obaście wspólnicy i rabownictwa i zabójstwa, bo każde dziecko w Podborzu wie, żeście byli przyjaciele. Semena już wywołano i poszły za nim listy i do grodów i do miast, i do żołnierskich stacji; pójdą teraz listy i za tobą wszędy, a co będzie, jak cię złapią, a pewno złapią, bo gdzie ty uciecz esz, świata i ludzi niewiadom? Do ciemnego lochu najpierw cię rzucą, potem na męki cię wezmą, a na końcu albo powieszą, albo kat mieczem głowę ci zetnie, a może cię i poćwiartują w Samborze na rynku, tak jak mi to opowiadał ojciec o onym szewcu felsztyńskim, co kościół okradł i organistę zabił, kiedy go ten pojmać chciał. A dokądże teraz pójdziesz i gdzie głowę skłonisz? Do Podborza nie wrócisz, ani do matki, ani na robotę do Soli nie pojedziesz, boś już rozgadać kazał Matysowi, żeby cię tam szukano, i wiedzą już o tym wszyscy.

Sroga mnie rozpacz ogarniała, gdym tak wszystko rozważał, a już najbardziej, kiedym pomyślał o matce i jako jej serce pękać będzie od żałości, żem się w złodzieja i mordercę obrócił i żem już dla niej umarł, bo choć mnie nie złapią i nie stracą, to i tak mnie przecie nie obaczy. Czy to nie lepiej, abym się sam obwiesił w lesie, na pierwszej suchej gałęzi?

Ale po dobrej chwili, kiedym się tego strachu i tych trapiących myśli dobrze najadł, że mi się od nich aż serce wywracało, dał mi Bóg znowu i jakąkolwiek pociechę, bo tak to już jest po staremu w człowieku, że znajdzie w sobie samym i truciznę i lek na nią, i z swojej własnej duszy, jakby z jednej i tej samej krynicy, i gorzkości i słodkości się napije, a skąd szła trwoga, stąd naraz i odwaga rośnie.

(Dalszy ciąg nastąpi)

(1) karazjowy — samodziałowy.



GŁOS MAJĄ KOMUNIŚCI

Powrót miłości do filmu sowieckiego

Na ekrany kin sowieckich wszedł nowy film reżysera Pudowkina pod tytułem „Powrót Mikołaja Bornikowa". Wraz z nim powraca na ekrany rosyjskie wypędzony z nich wątek miłosny w czystej formie i w ludzkiej postaci. Po raz pierwszy bowiem, od wielu lat, widzowie sowieccy nie oglądają bohatera stachanowca i sławę partii, ale po prostu kochających i cierpiących z powodu miłości ludzi.

Mikołaj Bornikow, to żołnierz sowiecki, który uznany za poległego na wojnie wraca niespodziewanie do swej wioski po wielu latach nieobecności. Jego żona, pracownica kolchoźna, z początku nie może nawet uwierzyć, że tu chodzi naprawdę o jej męża. Wielki talent Pudowkina umiał z tego prostego tematu zrobić wspaniały dramat rozwijającej się na nowo miłości dwojga rozłączonych przez lata wojny ludzi. Doskonała gra aktorki Natalii Miedwiediewy w roli młodej żony Bornikowa, przyczyniła się obok talentu reżysera do powodzenia filmu, który publiczność przyjmuje bardzo ciepło i życzliwie.

O tym wszystkim dowiadujemy się z moskiewskiego czasopisma „Ogoniok", które wprost wita nową erę w sowieckim filmie. Widocznie nawet i ono zaczyna już rozumieć, że ludzie mają jednak swoje prawa i że stachanowska maniera odstraszała nawet odciętych od świata Rosjan od „socrealistycznej sztuki".

POŁÓW SZTAB ZŁOTA

W Nowej Zelandii brytyjski statek ratowniczy „Ooremost" przystąpił do wyławiania z głębin morskich sztab złota, znajdujących się we wraku statku pasażerskiego „Niagara", który natknął się na minę i zatonął przy brzegach nowozelandzkich na początku drugiej wojny światowej.

Dotychczas wydobyto 9 sztab złota, przedstawiających wartość 40 milionów franków.

CO DAC NA STÓŁ?

ŚRODA — 27 MAJA

Posiłek południowy : Suflet z ryby z sałatą. — Ser.

Wieczerza : Rosół z pasztecikami z mięsem. — Sztuka mięsa z sosem szczawiowym, kartofle z pary. — Kompot z mieszanych owoców.

(III) **DZIEJE WSPÓŁCZESNEJ KRÓLOWEJ Z BAJKI...**

PRZODKOWIE KSIĘCIA FILIPA

Do gabinetu królowej wchodzi jej sekretarz Sir Alan Lascelles i skłoniwszy się, mówi :

— Your Majesty, premier prosi Waszą królewską mość o audiencję gdyż chce przedstawić sprawy bieżące.

Królowa, która właśnie rozmawiała z mężem księciem Filipem, potakuje głową :

— Proszę, czekam na premiera.

Książe Filip wstaje z krzesła, i jak zwykle, wkrótce opuści gabinet królowej, z którą poprzednio rozmawiał. Te dwie dziedziny publiczno-polityczna i prywatna są w Wielkiej Brytanii ściśle oddzielone, toteż książe, będąc jedynie „księciem-małżonkiem" nie ma prawa — konstytucyjnie — brać udziału w rządach.

W drzwiach staje Winston Churchill : po głębokim ukłonie złożonym królowej, pozdrawia po przyjacielsku męża królowej, który uścisnąwszy mu rękę, opuszcza gabinet

Zaczyna się długi monolog, prowadzony przez premiera : dopiero gdy skończy sprawozdanie o stanie królestwa, Elżbieta II. zacznie stawiać mu liczne pytania, nieraz bardzo ambarasujące Churchilla.

„Królowa jest czasem okropna — zwierzał się niedawno Churchill przyjaciołom. Gdy postawi jakieś trudne pytanie, na które chciałoby się nie odpowiedzieć, nie można się wykręcić w żaden sposób odpowiedzią połowiczną. Ona chce wiedzieć całą prawdę..."

MĄŻ I WSPÓŁPRACOWNIK

Gdy dnia 20. listopada 1947 został pobłogosławiony związek małżeński księżniczki Elżbiety i ks. Filipa Mountbatten, cała Anglia wiedziała, że chodzi tutaj o jeden ze stosunkowo nielicznych w domach panujących związków, zawartych jedynie z miłości. Gdyż ks. Filip Edynburski nie był dla dziedziczki najwspanialszej korony świata, żadną „partią" : Jakkolwiek należy do greckiej rodziny królewskiej (noszącej nazwisko książąt szlezwicko - holsztyńsko sonderbursko - gluksburskich) i bratanek króla Konstantyna greckiego, młodość jego była gorzka i położenie rodziców trudne. Urodzony w r. 1921 w willi rodziców „Mon Repos" na wyspie Korfu, wkrótce musiał opuścić Grecję spowodu upadku rządu i wynikającego z tej okoliczności rozkazu opuszczenia Grecji. Przebywszy kilka lat w Saint-Cloud, pod Paryżem gdzie rodzice mieli swą posiadłość — 9-letni ks. Filip został wysłany przez wuja swego ks. Louis Mountbatten (obecnego głównodowodzącego flotą śródziemnomorską) do Cheam (Anglia) do szkoły przygotowawczej. Następnie uczył się w Konstancji, w Szwajcarii, w szkole dr. Hahna, uczonego dziwaka o poglądach nader postępowych, prawie rewolucyjnych, który jednak wyrobił w chłopcu wiele zalet charakteru, a przedewszystkim prostotę i zmysł walki z przeciwnościami. Gdy młody człowiek doszedł do wieku, pozwalającego mu odbyć studia marynarskie w Anglii, miał za sobą nietylko wiele doświadczeń jakie dają trudności życiowe i nieomal bieda, w której znajdowała się jego rodzina, ale nadto był zdecydowany własnymi siłami dojść do celu, tj. zająć wybitne miejsce w świecie, jak to uczynił jego wuj, lord Louis Mountbatten, jeden z najdzielniejszych i najlepszych dowódców ostatniej wojny, oraz dziad jego, wielki admirał floty brytyjskiej, lord Ludwik Battenberg. Te właśnie trudności życiowe wyrobiły w ks. Filipie niezwykłe poczucie sprawiedliwości, niechęć do ludzi, zdobywających stanowiska dzięki protekcji, niezwykle rozwinięte poczucie demokracji w najlepszym znaczeniu oraz współczesne poglądy, które nie raz spotykają się z ostrą krytyką ludzi starej daty. Ileż to razy widziano młodego księcia, jak pomagał służbie w przenoszeniu mebli w Buckingham Palace, ileż razy swym zachowaniem się, jednym dobrym słowem, uśmiechem, ułatwiał rozmowę onieśmielonym obecnością królowej. Popularność księcia jest w Wielkiej Brytanii olbrzymia, nietylko w marynarce, która jest jego „bronią macierzystą" ale i we wszystkich warstwach narodu. Ludzie mają do niego zaufanie, wiedzą, że jest najlepszym ich przyjacielem, człowiekiem dzielnym, prawym, energicznym, rozumiejącym cudze nieszczęścia, bo sam przeszedł przez wiele ciężkich chwil.

HAUKE - BATTENBERG - MOUNTBATTEN - EDYNBURG

Gdy w r. 1947 książe Filip zamieniał poddaństwo greckie na brytyjskie, przyjął równocześnie nazwisko matki ks. Wiktorii Alicji „Mountbatten' na miejsce nazwiska księcia greckiego, a tym samym podkreślił, że rodzina matki jest mu bliższą niż rodzina ojca, jakkolwiek pierwsza nie jest domem panującym, a druga do dziś panuje w Grecji.

Czytelnicy gazet, mało świadomi historii domów panujących, nie wiedzą zazwyczaj jaka przeszłość kryje się za angielskim nazwiskiem Mountbatten. Historia tej rodziny, istniejącej zaledwie od stu lat (dokładnie od 5 listopada 1851 r. tj. od nadania nazwiska Battenberg przez w. ks. heskiego) jest bogata w wydarzenia. Rodzina flamandzka Hauków (van der Haacken) przybywa z Saksonii do Polski w końcu XVIII wieku. Wnuk przybysza Fryderyka, Maurycy Hauke, kończy polskie szkoły wojskowe, walczy w szeregach polskich przeciw Rosji, następnie przeszedłszy do wojska W. Ks. Warszawskiego, odznacza się jako generał obroną Zamościa przed wojskami austriackimi. Po upadku Napoleona wchodzi do armii Królestwa polskiego, stworzonego przez Kongres wiedeński 1814 i dosłuży się najwyższych zaszczytów : zostaje ministrem wojny, otrzymuje wysoki order rosyjski św. Aleksandra Newskiego, zostaje hrabią Królestwa. Gdy w nocy 29 listopada 1830 wybucha Powstanie, generał Hauke, znając słabość liczebną armii polskiej i przewidując klęskę wyrusza konno na miasto, aby powstrzymać zapalczywą młodzież. Przemawiając do grupy powstańców i namawiając ich do zaprzestania beznadziejnej walki, trafiony jest kulą w serce. Jest to pierwsza ofiara powstania i krzywdzącego potępienia.

PER.



DWA STATKI ZDERZYŁY SIE NA KANALE I POSZŁY NA DNO

Z Anglii donoszą, że dwa statki skandynawskie zderzyły się w niedzielę rano na Kanale La Manche i wkrótce poszły na dno.

Parowiec norweski „Ternefjell" (1.451 ton) natychmiast po zderzeniu zaczął nadawać wołanie o pomoc S. O. S. i wkrótce zatonął. Załogę uratowano. Prawie równocześnie załoga statku szwedzkiego „Andamn" (4.756 ton), zmuszona była opuścić statek i schronić się na przejeżdżający statek ratowniczy. Powodem zderzenia była gęsta mgła na Kanale.

SPORT

Po niezwykłym sukcesie bokserów polskich

Podaliśmy wczoraj wyniki dziesiątych bokserskich mistrzostw Europy, które odbyły się w Warszawie, a do których stanęło 119 bokserów z 19 państw.

Zakończenie mistrzostwa stały się olbrzymim tryumfem pięściarzy polskich, którzy zdobyli 5 tytułów mistrzowskich, 2 wicemistrzowskie i w klasyfikacji ogólnej zajęli pierwsze miejsce. Jest to największy sukces bokserów polskich odniesiony kiedykolwiek, a nawet jest to rekord zdobycia 5 tytułów mistrzów przez jedno państwo od r. 1925.

Zwycięstwo polskich bokserów jest tym większe, że do zawodów stanęła pełna reprezentacja bokserów rosyjskich, którzy wystawili swoich pięściarzy do wszystkich 10 wag, a nawet przyjechali do Warszawy z z dziesięcioma dalszymi, rezerwowymi bokserami. Sukces tym większy, że w całej prasie krajowej zawsze pisało się o „radzieckich nauczycielach i profesorach" wszystkich gałęzi sportu, nie wyłączając boksu. A tymczasem polscy „uczniowie" sprawili „nauczycielom" niesamowite lanie. Polacy spotkali się z Rosjanami w ośmiu spotkaniach, z których wygrali sześć, a tylko dwa razy przegrali. Według punktacji na zawodach międzypaństwowych wynik byłby 12:4 dla Polaków. Warto tutaj również dodać, że Rosjanom pomogli: jeden Litwin i jeden Ormianin. Tak więc rosyjski zespół bokserski poniósł druzgocącą klęskę od polskich chłopców.

Pisaliśmy już o tym, że ogromną zasługę w tych zwycięstwach polskich ma trener Feliks Sztam, ten sam, który doprowadził Polskę w 1937 r. na podobnych mistrzostwach Europy do pierwszego wielkiego sukcesu, kiedy to nasi bokserzy zdobyli po raz pierwszy w historii dwa tytuły mistrzowskie (Polus i Chmielewski) oraz dwa tytuły wicemistrzowskie (Sobkowiak i Szymura), a który w następnych, ostatnich przed wojną mistrzostwach w 1939 r. w Dublinie doprowadził Polskę do zajęcia pierwszego miejsca w klasyfikacji ogólnej i do indywidualnego zdobycia tytułu mistrza przez Kolczyńskiego oraz wicemistrzostwa przez Czortka, Pisarskiego i Szymura.

Z każdym dniem rozgrywanych w Warszawie eliminacji powodzenie Polaków rosło. Wszyscy bokserzy polscy doszli do ćwierćfinału, tylko jeden przegrał w ćwierćfinałowych walkach, tak że dziewięciu znalazło się w półfinale (wobec 8 bokserów rosyjskich), a w finale znalazło się 7 Polaków, wobec 5 Rosjan. Z tych pięciu pięściarzy rosyjskich — trzech przegrało z Polakami.

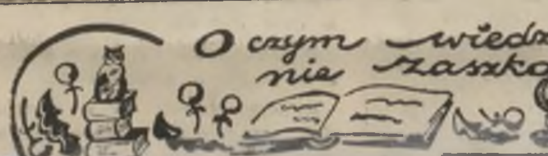
Tylko dwaj bokserzy polscy przegrali z Rosjanami: w wadze lekkiej wicemistrz olimpijski Antkiewicz, nieznacznie pokonany na punkty przez Jenginberiana, który zdobył zresztą w Warszawie pierwsze miejsce, oraz w wadze ciężkiej Węgrzyniak, który w finale przegrał z Chocikasem.

Sześć dalszych spotkań polsko - sowieckich zakończyło się zwycięstwem Polaków. I tak w wadze muszej w półfinale Kukier odniósł nieoczekiwane zwycięstwo nad Bulakowem, również w półfinale w wadze półciężkiej Grzelak wygrał z Jegorowem, a w finale Stefaniuk wypunktował Stiepanowa w wadze koguciej, Kruża wygrał w wadze piórk. z Zasuchinem, w wadze półśredniej Chychła wygrał ze Szczerbakowem. Poza tym w drugim dniu eliminacji w wadze lekko - półśredniej Drogosz odniósł jedno z najwspanialszych zwycięstw eliminując Miednowa, mistrza Z. S. S. R. i zdobywcę srebrnego medalu na Olimpiadzie w Helsinkach.

Po każdych bokserskich mistrzostwach Europy odbywają się spotkania między amatorskimi bokserami Europy i Stanów Zjednoczonych. Również w tym roku spotkanie takie ma się odbyć w Ameryce. Do reprezentacji europejskiej wyznaczani są zwykle mistrzowie poszczególnych wag. Tak więc aż pięciu Polaków powinno reprezentować Europę na ringu amerykańskim Niestety żaden z nich do Ameryki nie pojedzie. Powodu, dla którego nie pozwolono Polakom na reprezentowanie Europy, nie potrzebujemy chyba wymieniać.

W związku z tym tryumfem pięściarzy polskich, w najbliższym czasie zaczniemy drukować historię wszystkich mistrzostw bokserskich Europy, na których hartowały się polskie pięści.

M. J.



Sztuczny «sen zimowy»

W Paryżu odbywają się doświadczenia nad użyciem nowego sposobu, stosowanego w ciężkich i poważnych operacjach, tzw. sztucznego «snu zimowego».

Francuscy lekarze stosują metodę, polegającą na tym, że pacjent wpada w rodzaj «snu zimowego» i zupełnie nie czuje bólu. Serce bije w zwolnionym tempie, a temperatura spada do 33 a często do 29 stopni. Pacjent po operacji nie odzyskuje przytomności i przez kilka dni nie odczuwa bólu, bo znajduje się głęboko pogrążony w śnie zimowym. Nowa ta metoda znajduje szczególnie zastosowanie w wypadkach ciężkich poparzeń.

Gruźlica przestaje być klęską społeczną

Jak już donosiliśmy, śmiertelność na skutek gruźlicy zmniejszyła się od r. 1938 w krajach cywilizowanych o 50 procent. W niektórych krajach, jak w Skandynawii, spadek dochodzi nawet do 68 procent.

Ten nadzwyczajny sukces w walce z wielką klęską społeczną jest w pewnym stopniu zasługą nowych środków do zwalczania gruźlicy, a także poprawy ogólnych warunków życiowych i lepszego uświadomienia ludności o początkach choroby i jej leczeniu. Najlepsze wyniki osiągnięto w państwach, które zdecydowały się na zupełne wyniszczenie krów, chorych na gruźlicę.

Niezależnie od tego, sam przebieg gruźlicy stał się z czasem łagodniejszy. Jest to zjawisko, występujące również przy innych chorobach zaraźliwych, a polegające na tym, że z jednej strony zarazek traci swą zjadliwość, a z drugiej wzrasta odporność organizmu.

Archiwum Henryka Forda

Rodzina króla samochodowego Henryka Forda przystąpiła do uporządkowania pięciu milionów dokumentów i 25 tysięcy fotografii, znalezionych w jego pałacu. Prawdopodobnie trzeba będzie pięciu lat, zanim posortuje się wszystkie listy, czeki, notatki i zapiski.

Ford z zasady nigdy niczego nie wyrzucał ani nie palił. Gdy biurko było pełne, kazał opróżniać szuflady na strychu lub w piwnicy. Wśród tych stosów papieru już znaleziono 40.000 dolarów w gotówce i czek na 11.000 dolarów. Jest tam kwit na 50 centów za uporządkowanie trawnika, i depesza, zlecająca zakup akcji za 75 milionów dolarów.

Wśród listów znajduje się korespondencja z prezydentem Rooseveltem i prezydentem Coolidgem, z królową rumuńską Marią, z księciem Windsoru i z gangsterem Dillingerem. Są listy miłosne, notatki odręczne Forda na wszelkie możliwe tematy oraz plany fabryk, samochodów, traktorów i samolotów.

Stopa życiowa w Ameryce

Związek przemysłowców amerykańskich tak określa stopę życiową mieszkańców nowego świata. Połowa rodzin amerykańskich posiada własny dom. Trzy piąte rodzin należy do klasy średniej z dochodem od 5 do 10 tysięcy dolarów rocznie, a ponad 3/10 rodzin należy do klasy wyższej, zarabiając ponad 10.000 dolarów i posiadając własne samochody.

Amerykanie posiadają za 15 miliardów dolarów aparatów telewizyjnych i lodówek. 70 procent rodzin posiada własne konto bankowe lub akcje w przedsiębiorstwach, połowa z pośród nich posiada majątek wynoszący co najmniej 7.500 dolarów, a jedna szósta ponad 30.000 dolarów. 1/10 rodzin amerykańskich ma więcej długów, niż majątku.

Szósta część posiada inne nieruchomości poza własnym domem a 75 procent rodzin jest ubezpieczonych.

W Wielkiej Brytanii wyprodukowano w 1952 r. o 6 procent mniej samochodów niż w r. 1950, czyli 689.664.

DO P.P. PRZEDSTAWICIELI I KORESPONDENTÓW

Dla uniknięcia omyłek i ułatwienia nam pracy uprzejmie prosimy o przysyłanie komunikatów i sprawozdań na czas, z dokładnym podaniem daty, miejscowości i nazwisk. Prosimy pisać czytelnie, w miarę możności na maszynie, zostawiając odstępy między liniami oraz marginės.

Żądajcie „SŁOWO POLSKIE" w kioskach gazetowych



Dowcipy z brodą

TEZ OPINIA

Pewnego sławnego znawcę dramatu zaproszono na okropną sztukę napisaną przez młodego, nieznanego autora. Autor siedzi obok zaproszonego i pilnie obserwuje jego reakcję na sztukę. W pewnej chwili spostrzega, że krytyk zaczyna ziewać, a potem spokojnie zasypia.

W przerwie zdenerwowany autor powiada :

— To naprawdę bardzo nieładnie, że pan spał na mojej sztuce, a mnie tak bardzo zależy na pańskiej opinii.

— Sen... to też opinia, mój młody panie ! — wyjaśnił krytyk.

Gérant-Directeur : Mr F.-J. Chotard.

IMPRIMERIE J. E. P.
7, rue Cadet, Paris (9)'

Travail exécuté par des ouvriers syndiqués.

CENNIK OGŁOSZEŃ : Ogłoszenia zgrupowane 100 fr. linia (en corps 7 sur 52 mm.). Za ogłoszenie powtórzone bez zmian wielokrotna zniżka. Cennik i szczegóły na żądanie. **Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada**

PRZEDSTAWICIELSTWA „SŁOWA POLSKIEGO":

FRANCJA. — Dep. Nord : T. Gołąb, 52, rue St-Andre, Lille (Nord). **Dep. Pas-de-Calais :** Gerard Cichy, Hotel Polski, 24, rue de la Gare, Lens (P.-de-C.), Tel. 353 Lens. **Dep. Puy-de-Dome i Allier :** Jerzy Wilski, Croix Mallet, Les Ancizes (P.-de-D.). **Dep. Rhone :** J. Gendera, 7, rue Crillon, Lyon (Rhone). **Dep. Saone-et-Loire i Nievre :** Fr. Gierczak, 43, rue Lamartine, Le Creusot (S.-et-L.). **Dep. Loire :** J. Bijas, Cité Franco-Belge, rue d'Outre. Furan St. Etienne (Loire). **Dep. Calvados :** Stefan Barylak, Potigny (Calvados). **Dep. Bouche-du-Rhone, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne-sur Huveaune (B.-du-R.). **Dep. Moselle i Meurthe-et-Moselle :** Al. Salamon, 5, rue du Cambout, Metz (Moselle). **Dep. Tarn :** Antoni Błoński, La Vigerie.Taix par Cagnac les-Mines (Tarn).

AUSTRIA. — K. F. Knap, Salzburg, 2, Maxglan Wohnsiedlung Werksstr. 13/17. Prenumerata mies. 30s, kwart. 85s, półroczna 150s. **BELGIA** — okręg Limburgia H. Łapczyński, 46, Eksterstraat Vucht Cite, Limburg. Okręg Liege: K. Włodarczyk, 22, rue des Armuriers, Liege, konto pocztowe 8012.78 Prenumerata mies. 55fr b., kwartalnie 165fr b., półrocznie 330fr b. **HOLANDIA** — R. Galas, Schorsmolenstraat 9, Breda. Prenumerata mies. 3 guld., kwartalnie 8 guld., półrocznie 15 guld. **HISZPANIA** — Andrzej Deryng, Calle El Encinar 16, Madrid. Prenumerata: mies. 45 pes., kwart. 130 pes. półrocznie 240 pes. **KANADA** — Dr M. Sangowicz, 1273 av. Bernard Apt. 1, Montreal (Que.). Prenum.: mies. dol. 1,25, kwart. dol 3,50. półrocz dol 6,50. **NIEMCY** —Cz. Tarnowski, (23) Quakenbrueck Schiphorstr. 2. Postchenkonto Hannover 723 24. Prenum.: mies. 4DM, kwart. 11DM. **SZWAJCARIA** — E. Chylewska, Rudenzweg 6, Zurich 9/48. Prenum. mies. 4fr szw., kwart. 11fr szw., półrocznie 20fr szw. Egzempl. poj. 0,20fr szw. **SZWECJA · NORWEGIA · DANIA** — B. Kurowski, Angatan 6c, Lund Szwecja — pren. mies. 5 kor. szw., kwart. 14 kor. szw.; półrocznie 27 kor. szw. **WIELKA BRYTANIA I IRLANDIA** — Jerzy Jacewicz, 9 Powis Terrace, London W. 11, tel. BAYswater 1987, godziny biurowe 10 - 12, prócz sobót i niedziel. Prenum.: mies. 8/6, kwartalnie 1 5 6., egzemplarz poj. 3d.

Pod tymi adresami prosimy zwracać się w sprawie prenumeraty — kolportażu i ogłoszeń.



PAN FIOŁEK SZUKA SZCZĘŚCIA

PIĘKNE DOLARY Z AUTO-PORTRETEM.

Copyright by Opera Mundi